



# WYDZIAŁ

TYGODNIK  
DZIEDZIN



Ten boyek wypadł z gniazda, zahaczył o drut elektryczny i został parażony prądem. Poturbowanym ptakiem zaplepowiał się 12-letni JERZY LYSIAK z Chyżynce — syn gospodarzy, w których boyek uwyli gniazdo.

Fot. JULIUSZ JARONCZYK

## LUCYNA KASZUBA

# Zwolnij swoją siłę

Wielu Olszówka rozumieli się wzajem dołny potok, oboczną nazwaną Głocień i wzgór Beskidu Wąprowskiego. Za rok minie 600 lat od chwili założenia wioski przez rycerza Jagiellę, FILIPA KLEMEŃSKA. Pełny wsiółk szlak cytarów se Szczęrywa, do Ludmierza, Trzy lata przed lokacją Olszówki brzołakowie wybudowali tu kaplicę. Zachowały się jej fragmenty włożone w konstrukcję przebudowywanego w ciastu wieków kościoła. Obecnie zabytułowca, pocierniała se starości budowa wola konserwatorska rozważa.

Olszówka — licząca ponad 1500 mieszkańców, z murowanymi, często nielocownymi domami, ukrytymi w sadach i ogrodach wzrasta zainstalowała i powośrednie. Brzozi potoku liczy 7 mostków wybudowanych w czasie społecznym przez olszówian. Choćż zmieniał kierunek i przebieganie V VI klasy, krancowia ludzie potrafiła z niej wiele „wycisnąć”. Hołuj było owce, sadzą ziemiaki, jezerniki, owies i żyto. Prawie pokawa robotników na zaporowatwa dośk dzieła powyżej 5 ha. Ci, którzy posiadają mniej ziemi, dojeżdżają do pracy w zakładach Maszyni Dołnej lub trudnią się chłupactwem.

Soltyś, STANISŁAWA GACKA spotykam przed domem w chwili, gdy wraz z siostrami wybiera się kosić kosażcynie. — Pogoda nie dopisywała tego dnia, lecz urodzaj jest niezły — twierdzi soltyś. — Ludzie tu przepukli do ciężkiej pracy, zmiana pogody, jak to se potrafi. W Olszówce jest wielu znakomitych robotników: dostarczono mleka, mięsa, ziemniaków, zółd. Nie bóg się sposobił — chwaliła użycowatwa z NOPR-em. Ja także jestem znośnikiem nowowoszcian. Damiem była tu

wielka tieraz. Teraz, choć ziemia le se ma — dzięki wprowadzeniu nowych odmian roślin uprawnych, dobremu materiałowi siewnemu — plony bynajmniej wyszły. Wiel się mechanizacja. Jest 90 ciągników kilka samochodów, ciągnik, rotacyjny. W bazie SKR można zdobyć niezbędne części zamienne. Niestrę, uciążliwy gospodarstwo brzożak mażny, po kilka lat czekając na przydział, lnuż kłopot — to wstępnia młodzież ze wsi do miast. Często jednak w ostatnich latach wyniszczone maszyny rolnicze stracają na okolicznej terenach nowe domy. Jest uciążliwy nadzieja, że Olszówka będzie się rozwijać.

Mojm przewodnikiem po Olszówce jest MARIUSZ KOWALIK, starszymi dyrektorem obwodzacej niedawno studencie Instytutu miejscowej szkoły, sekretarj POP we wsi, działacz społeczny. Nie potrafi przeprosić się z młodzieżą w Mszanie Dołnej kieruje Opiekunem Pracy Pozaszkolnej. Absolwentem pedagogiki UJ, specjalista prowadzący przez lata zajęcia z młodzieżą w zakresie muzyki i plastyczne, przybył do Olszówki w 1959 roku. Od 1978 roku pełni funkcje dyrektora. Pamięta jeszcze zupełnie lina Olszówką, oddaną od świata, zabudowaną drewnianymi domkami.

Zapał społeczny przebił się tutaj wiele lat temu. W 1920 roku Olszówka, jako pierwsza wieś w powiecie Limanowskim, została elektryfikowana. Nieco później, wybudowano przystanek kolejowy, przeprowadzono linie kolejowe. W 1900 roku most na rzecze Rabcie połączył Olszówkę z Raba Niżną. W latach sześćdziesiątych wleścy społecz-

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)

Nowy Targ przyzwyczajają już nas do alarmujących wieści: niedawna sfera z mazutem, później robaki w płynącej z kranów wodzie, a teraz... uinterucomiony szpital w rejonie obchugajnym około sto tysięcy mieszkańców.

Fakty są następujące: 26 sierpnia Państwowemu Wojewódzki Inspektor Sanitarny, doktor WIEŚLAW MIECCKOWSKI, zamknął znaczną część nowotarskiego szpitala: oddziały — chirurgiczny i ginekologiczny oraz blok operacyjny.

Powód: brak wody, ale nie tylko...

— Podjęłem tę decyzję — wyjaśnia szef wojewódzkiego Sanepidu — aby nie dopuścić do wybuchu epidemii. Brak wody, totalny brud i balaga stworzyły realną groźbę uciążliwego zakażenia. Pobrzeża z błotniskami, szafitose podłóg, tuzi, wymazy uprzykły obecność bakterii chorobotwórczych.

Kto odpowiada za ten skandal? Czy musieli dojść do tak drastycznej sytuacji? Odpowiedzi na te pytania nie szukawo podczas wyjazdowego kolegium wojewody. Sprawą zajadł się ówczesny sekretarz KW PZPR LUDWIK KAMINSKI, znający doskonale nowotarskie bolączki z racji piastowanej nigdy na Podhalu odpowiedzialności funkcji partyjnej.

To są nowotarska lecznica imienia dr J. Brodzkiego, dysponująca obecnie 200 łózkami, nie wypełnia należycie swoich zadań — wniemy od dwana

## JERZY LEŚNIAK

# PODHAŁE BEZ SZPITALA

Tym właśnie poddykowania była decyzja władz wojewódzkich z 1976 roku o wybudowaniu nowoczesnego, na miarę XXI wieku, szpitala w Nowym Targu. Niezwykle kosztowna inwestycja, choć już znacznie zawnawiana, nie będzie jednak ukończona wcześniej niż w polowie lat dziewięćdziesiątych. Takie są realia niedościgniętych perspektyw se przeprowadzić do nowej placówki zapominano w Nowym Targu o należących potrzebach staro szpitala — mówi sekretarz Kamidei.

Stary budynek liczy 732 łóżka, wentylator za fatalnie: zacięci i grzyby na ścianach, ciemnota, duszno, niebezpiecznie, fatalny stan oczyszczalni ścieków, brak jakiegokolwiek wentylacji i rezerwowego zasilania energetycznego. Własny szpitalny przedsiębiorczy może oświetlić jedynie blok operacyjny jeden oddział i korytarze. W izbie przyjęć cisnienie niż w kawalerce. Niewydajna jest pralnia. Trudno mówić o podstawowym zapleku diagnostycznym. W szpitalu znajduje się tylko jeden pion katalizacyjny, jedna winda, przenośnik chorych, żywność, pokiel i bielizna, materiały medyczne... I to tylko na drugie piętro. Na trzecim — wiatryki, włączanie z ludźmi trzeba wność na rekach.

Lista niedostatków jest dłuższa: w sali operacyjnej personel zimny i letany

ociera z czoła pot. Tuż pod salą znajduje się bowiem plawina kotłownia i pracowni się w dół kominem. Co to oznacza przy braku wentylacji — nie trzeba tłumaczyć.

Najbardziej jednak z woda. Na jej deficyt narzeka cały Nowy Targ. Niedobór wody zmusza do jej ścisłego racjonowania. W pogorzelach elikniwie woda nie płynie i gorze noszącej jest bardzo mało niekie Szpitala — uciążliwym znaczenie więcej od ujęcia wody w Szafarce — praktycznie został odcięty od miejskiej sieci wodociągowej. Dwa przyspalone ujęcia wody są niewystarzalące; zaspokaja zaledwie jedną dwadziestą potrzeb, porównajla na funkcjonowanie szpitala w ciągu dwóch trzech godzin na dobę. Nie jest możliwa sterylizacja narzędzi i materiałów, bez których w szpitalu ani mierz. Od wlewu tygodni pojemniki z narzędziami medycznymi wozono do Zakopanego.

O je trudniej obrzązać kożół bezodcznie odpowiedzialnością za żył stan techniczny obiektu — atuszarka, a tyle łatwiej wskazać na winnych nieprzeznaczania elementarnej biginy, porażki. W ostatnich miesiącach Sanepid i inne służby kilkanaście razy sprawdzily wyciekamiw szpitala na natchynowym końcówkach zrobienia porządków, oddzielnego dbania o czystość. Pisma, teletfony, monity posostawiały jakby bei echa. Kontrola

(zapowiedziane i niezapowiedziane) były przysięgi o aklery imowici, politycznych opatrunków, odiumów gipsu itp. Na ścianach stwierdzono bakterie... kalu.

Rodzaj się pytania: dlaczego nowotarski szpital — mimo posiadania aż siedmiu oddziałów — nie został podjęty do pełnej konserwacji na remont i konserwację obiektu — nie przystąpił do gruntownego wyremontowania? Dlaczego nie uregulowano statusu prawnego terenów wokół przyspalonych ujęć wodnych (znajdują się nadal w rękach prywatnych właścicieli)?

Wobec tego, w sprawie szpitala w Nowym Targu nie miałyby odpowiedzi: cały szpital wymaga natychmiastowego dostatecznego remontu. W tym tygodniu obowiązek dostarczenia wody bezczorowami dla szpitala oddzielił spoćmie na miejscowym MPK.

Remont, którego koszt obliczono na 35 mln złotych, musi zakończyć się do 31 grudnia br. Wymiana elegna jałuski, wymiana i naprawa urządzienia wodno-sanitacyjnego, a także urządzenie placówki.

DOKONCZENIE NA STR. 8

# Podhale bez szpitala

(OKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zapalenie w wodę poprawi nieco uruchomienie trzeciego układu wodnego szklakowanego powiatu szpitala. Inwestycja tą zajmie się rejonowa kolumna transportu sanitarnego SA Pieniężna i zgoda woda na dobie przy potoku Czarny Dunajec (obok meandru polejowego), dwóch — na 600 metrów zszesnściencych wraz z hydrofornią Niestety, wykonawca — Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego ślimaczej siły z robotami i już dziś wiadomo, nie dotrzyma ustalonego terminu zakończenia prac — na 31 października br. Kierownictwo PZO „Podhale” przystąpienie do muru obejmuje uporac się ze zbiornikami i hydrofornią dopiero w kwietniu 1987 roku. Tym bardziej więc należy przyspieszyć oddanie do eksploatacji czterech nowych odwiertów: dwóch o łącznej wydajności 1100 metrów sześciennych na dobie przy potoku Czarny Dunajec (obok meandru polejowego), dwóch — na 600 metrów zszesnściencych przy potoku Biły Dunajec. Woda z tych ujęć ma być głównym wodociągiem a tym samym szpital — a w przyszłości nowo szpital.

Pora raz na opracowanie i przedstawienie programu generalnego kompleksowego remontu szpitala, przewidzianego na przełom lat 1988/89. Pacjentów z Podhale czekają w niewygodnym sprzęcie dotychczasowe dwa leżaki szpitalnego jęzdzi będą m. in. do Nowego Sącza, Rabki, Zakopanego, a nawet do Suchej Beskidzkiej. W szpitalu szpitala w celu zapewnienia miejsca dla nowotłarian — zrezygnowano z planowanego remontu kilku oddziałów. Administracja szpitala musi zapewnić, że poszczególne jednostki są organizacyjnie przygotowane do przyjęcia dodatkowej ilości chorych. Najpilniejsze jest uporanie się z brakiem wody. Naczelnik miasta, STANISŁAW ŚLIMAK, rozdzielił zadania dla poszczególnych wykonawców. Pełne rezerwy będą miał ZIGMUNT LISIĘCKI, od niedawna pełniący obowiązki dyrektora nowotłarskiego ZOZ-u, mający pełną świadomość, że lamelkowy rejon charakteryzuje się niską kulturą sanitarną.

Zamknięcie szpitala w Nowym Targu to zaledwie wierzchołek góry lodowej, która czeka na dalsze kroki.

JERZY LESIAK

PS

Pikantni sprawy: władze emają reperitru rdz Arkadusza Pieniężnego, kowalskiego ośrodka TVP, obarczającego odpowiedzialnością za zamknięcie szpitala władze województwa. Nie pierwszy raz okazuje się, że najłatwiej przerzucić się w cudze pięrsi...

## ROMAN KOSTANECKI:

# Wojna myśli, ze...

© Miał 30 lat od czasu opracowania projektu polityczno-gospodarczego powiatu i okręgowego Nowego Sącza założen twa „KONCEPCJA SĄDECKIEGO”. Wiele tyko z okazji tej rocznicy, ale również dlatego, że wiele zrodzonych wówczas myśli i koncepcji jest szkieletu lub podobne z realizowaną obecnie reformacją. Jest to — warto o tym dzisiaj przypomnieć. Koncepcja „eksperymentu” zaczęła się krystalizować w bazowych dyskusjach po październiku 1986 roku. Wprawdzie myśli o programie odzwierciedla gospodarki powiatu powstania wśród dostających się pod dyktando Rady Ekonomicznej powołanej w 1986 r. przy Komitecie Powiatowym PZPR, ale była również wyrazem społecznego zdania mieszkańców. Do redakcji „Wiadomości Sądeckich” wpływały wiele interesujących propozycji, świadczące o żywym zainteresowaniu mieszkańców regionu i jego rozwojem. W jednym z numerów tej gazety czytamy: „My po staremu, po sierpiostopu po-

Reczowy raport o stanie nowosąddeckiej gospodarki po siedmiu miesiącach br. zaprezentował podczas narady dyrektorów 33 największych zakładów pracy województwa sekretarz KW PZPR, Edward Kamiński. W Nowosąddeckim coraz więcej jest już przykładów dobrze zorganizowanej i efektywnej pracy, dlatego tym bardziej razi utrzymywanie się w wielu przedsiębiorstwach i spółdzielniach przeciętności. Statystycznie rzecz biorąc realizacja zadań gospodarczych przebiega mniej pomyślnie niż przed rokiem. Pewnie, że o stałym tempie produkcji w znacznym mierze zdecydowały niekorzystna aura: ostra i długa zima oraz powódź, która przyniosła duże straty w drogownictwie i branży komunalnej. Trudno jednak czynnikiem usprawiedliwić duży regres w budownictwie (o sytuacji w „mieszaniówkach” szerzej — w dalszej części artykułu).

Niedługo przebiega realizacja rozręganego planu w przemyśle uspołecznym. Najwyższym przyrostem produkcji sprzedanej legitymują się: PZPOW Tymbar, SZEW. Rafineria Nafty w Gorlicach, Nowomag (Przedsiębiorstwo) że uzyskały również najwyższy przyrost wydajności pracy. Duże natomiast klopoty przetywa kombinat obywateli „Podhale” w Nowym Targu, gdzie akc bakulowych i rzemieślniczych, klejów i opakowań). Poważne perturbacje planowo-energetyczne dotknęły Nowosąddeckie Przedsiębiorstwo Ceraamid Budowlanej.

Wejść — niestety — niekorzystnie kształtują się relacje wydajnościowo-płacowe. Wypłacać słowniki nie znajdują pokrycia w odpowiednim wzroście wydajności pracy m. in. w NZPS „Podhale” grybowskim „Stobudzie”, SZPOW i PMS. Przeciwnie wyprzedzenie nowosąddeckim przemysłu: wynosi 35,3 tys. złotych miesięcznie (w branży energetycznej — 34 tys. w odziewowej — 21,3 tys.). Dostaje już jednak znaczne zróżnicowanie wynagrodzeń w poszczególnych grupach pracowniczych: kierownik przedsiębiorstwa zarabia średnio 56 tys. zł pracownik techniczny — 27,5 tys. zł ekonomista i robotnik pracy przemysłowej — po 26 tys. zł. Niewielkie chwile przetywa transport. Dysponujący w regionie jest autobusami, ale z powodu braku części zamiennych gotowych do eksploatacji jest 466. Od czasu uk. ubroki przabył... jeden autobus.

Na rynku pracy — blisko 3 tys. wolnych miejsc. Przeważają oferty dla robotników, głównie wykwalifikowanych.

Na jednego poszukującego robotnika przypada 56 propozycji.

## „Mieszaniówką” pod kreską

Słusznych uwaga, teoretycznych rozwiązań i programów w budownictwie mieszkaniowym try o nie zawieszono. Na konsekwentne wdrażanie wielu z nich stwarzają bariery brakowało od 1 stycznia do 31 lipca br. wartości produkcji nowosąddeckich przedsiębiorstw budowlanych zamknięła się kwota 3,3 mld złotych. Zreszta budżetowy wydatki, spada na nie wydajność produkcji, 25 procent. To siedmiu wyprzedzanie i liczbą pracowników wyślanych na kontrakty zagranicę.

W budownictwie uspołecznym potęgował się jedynie 215 mieszkań. Wojewódzki plan roczny w zakładach oddano pod klucz 854 mieszkań, latwo więc obliczyć, że zaawansowanie planu wynosi zaledwie 25 procent. To siedmiu negatywnych efektów „podzięgi” z 1986 roku!

Dale się we znaki niepokoje i niezdecydowanie przepisów, klopoty z pali-

ganu priorytetu dla projektowania budownictwa mieszkaniowego!

Nawet gdy będą już mieszkania, nie da się ich zaledwie. Jeśli dotychczasowe rozwiązania w zakresie infrastruktury komunalnej mają charakter doświadczeń. W latach 1981-85 na infrastrukturę trzeba by przeznaczyć w województwie niebotycznie sumę 22,5 mld złotych. Dla porównania — w bieżącej pięcioletniej na inwestycje w całej gospodarce dysponowaliśmy sumą — 11,9 mld zł. Staje przed alternatywą: albo wyjednać w „centrali” dla województwa dodatkowe (miliardowe) nakłady, albo wstrzymać inwestycje w innych dziedzinach.

## Kruszenie barier

W ogólnych na temat przywrócenia-go Centralnego Planu Rocznego kadra kierownictwa nowosąddeckiej „33” szuka odpowiedzi na pytanie: jak dostosować

# Wojna myśli, ze...

wym, materiałami budowlanymi i ubrojeniem terenów. Do oczyszczenia niosensów zaliczyć trzeba przepis nakazujący przedsiębiorstwom określanie i opozycję, przy umowach z inwestorem, warunków przedsięwzięcia, co przy obecnych ruchach cen i cyklu inwestycyjnym jest czystym absurdem. Do dziś nie ma „Podhale” nawet na najprostszych planach umów o podwykonawstwo z Rzeszkowym Przedsiębiorstwem Instalacji Sanitarnych na budynki przewidziane oddaniem w przyszłości na gruntem Medyceja zakończyły się flakim, RPIS odstąpił od budowy 35-mieszaniowego bloku w Krynicy.

Czy budownictwo mieszkaniowe w koncepcjach wyrażać się z głęboką dółką? Administracja państwowa skupia się na usuwaniu tych hamulców budownictwa, które leżą bezpodlegnie w jej sferze politycznej. Inwestycja poza Limanową, właściwie bariera braku terenów dla „mieszaniówek” do końca stycznia pięciolatki została anulowana. Niestety nabyciem potrzebnych gruntów — z uwagi na wysokie opłaty — ale jest zainteresowanie społeczeństwa mieszkaniowym.

Zauważalna jest biurokracja i niezdecydowanie pomiędzy projektantami i administracją terenową. Pracownicy brd projektowych angażują swój intelekt w dyskusje, ale nie chcą decydować prywatnie wysoko opłacanych projektów. Konflikt z naczelnikiem miasta i gminy Krynica doprowadził inwestorów do przerwy w projekcie „mieszaniowska osiedla Zródlana III”. A tyle się mówi o potrzebie zwiększenia mocy przerobowych projektowych przy koniecznym rygorystycznym przestrze-

zowej przedsiębiorstw do ograniczonych możliwości. Zrzuceniu dostaw materiałów? CPR zakłada dwukrotnie szerszy wzrost tempa produkcji przedsiębiorstw uspołecznionych. Zreszta dostaw podstawowych surowców materiałów i paliw (o 1,8 proc.). Oczywiście, nikt nie żąda, żeby z tej samej ilości surowców wyprodukować więcej produktów. Chodzi przede wszystkim o uruchomienie rezerwy zdyplconiane procesy pracy, oszczędzania. Sporo się mówi o zrównoważeniu działania przedsiębiorstw i wprowadzenia klarownych zasad podatkowych. Na ograniczenie wydatków na 12 proc. w wielu zakładach hamuje inwestycje.

Z umiarkowanym poparciem spotyka się zapowiedzi systematycznego zmniejszenia regulacji i „urytności” w procesie tworzenia i realizowania materiałów. Oby nie był to tylko proces wywołany, uderzający najniejcień w małych odbiorców.

Tyle uwag i informacji zanotowanych podczas spotkania menedżerów uspołecznionych przyznają się kierownictwem wojewódzkiej instancji partyjnej. O przypisaniu przemian i restrukturyzacji mechanizmów gospodarczych zalecający robotnicze sądownictwo i rozsądne ekonomiczne reguły gry, jak dotychczas z trudem torują- cę sobie drogę do praktyki.

JERZY LESIAK

mlodzi lekarze, bezpartyjni, intylnierzy — partyjni i bezpartyjni, zenięrowi, członkowie władz wojewódzkiej i rad narodowych dyskutowali o przeszłości i przyszłości regionu. Chociaż nie było jednomyślnie poglądom i koncepcjami, łączący ich ciekło zbroienia części do swojej ziemi.

Tak krystalizowały się pierwsze myśli, aby racjonalnie wykorzystać walory sądeckiej, powiaty z nich „Krynica” i „Limana” w koncepcji Komitetu Powiatowego partii udukał się drukiem w „Trybunie Ludu”. Przedstawiono w nim koncepcje rozwoju regionu, sposoby zdobywania środków finansowych, pozyskiwania kredytów, wykorzystania źródeł wód mineralnych itp. Autorzy planu powoływali na problem kompetencji władz terenowych, stwierdzając: Obecne kompetencje terenowych regionów gospodarczej absolutnie nie pozwalają na realizowanie nawet części naszych zamierzeń. Kieracy ustalono, że w przyszłości powstanie funkcjonujące samorządowe powiatu nowosąddeckiego. Chodzi o to, aby władza terenowa stała się naprzeciwko władzy państwowej w samorządzie powiatu. Chęć, aby państwo traktowało nas jako samodzielny region, powołano się na samorząd, na pełnym, własnym rozrachunku gospodarczym. W imieniu społeczeństwa sądeckiego „Manifest” podpisał 18 osób — działacze PZPR,

ZSL i SD, bezpartyjni, przedstawiciele największych zakładów pracy — reprezentowali wsi. Idea elipsymentu malaza gorących odpowiedzialności w i sekretarzu Komitetu Powiatowego PZPR, Zdzisław DĄMUSZKU, przewodniczącym Prezydium PRN, KAZIMIERZU WĘGLARSKIM oraz przewodniczącym Prezydium PRN, Józefem KOSWIKIM. O Adamusku napisał po latach JANUSZ ROSZKO w książce pt. „Wielki Zryw”. Wskazywał, że w tym czasie „dyktando” nie czekał, czy „oferta” pochwała. Liczył się z ludźmi politycznymi, sądzącymi — czekał, co oni powiedzą. Dewiza jego działania, było organizowanie zbiorowej mądrości ludzi do uproszczenia wiedzy.

W tym podzielił się pierwszy projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie wprowadzenia w powiecie nowosąddeckim eksperymentu w dziedzinie zarządzania gospodarką terenową. Funkcję uzgodniowo-urzędniczą usunął w nim z widoczną przesadą powiatowy sekretarz, funkcję wymieniono gospodarce sądownictwa, przewidywano owocowo-warzywną w tym czasie. Wskazywał, że projekcja przemysłowa i rzemieślnicza rozwijana w oparciu o lepsze wykorzystanie miejscowych surowców naturalnych i rezerwy siły roboczej. Projekt zakładał m. in. przekazanie kryniczkiego PPO pod zarząd Powiatowej Rady Narodowej, wyłączenie skupu owoców, warzyw



**Sędzielnie stanowiecie** o sprawach lokalnych nie bogate tradycje w Nowym Sączu, Limanowie, Gorlicach. Głosny przed trzydziestu laty eksperyment sądecki pozostawił piękne owoce w sferze materialnej. Czy da się wskazać wszechstronne przykłady ciągłości tej tradycji w świadomości obywatelskiej, a zwłaszcza w obecnym funkcjonowaniu samorządu terytorialnego?

Spółcześni starzy dają niemal pochlebne odpowiedzi. W roku 1973 zwyciężył dorobek tej polskości, zwała wstę lokalne. Likwidacja powiatów — twierdzą jedynomyślnie — służyła historycznej ukonkretnieniu struktury organizacyjnej, rozproszła miejscowy aktyw, zmieszgała ludzi, wielu przespać na nowe stanowiska, ale nimało — pogubiła.

Ważny poprawę na naturalną otóżność do idealizowania własnej młodości. Ale i tak coś racjonalnego, ważnego, w tych wspominkach pozostaje. To mianowicie, że nie wolno szczepić sztywnej reorganizacji bez uwzględnienia ubocznych jej skutków w sferze świadomości.

\*  
Stalo się, nie ma powiatów, na jakieś czas przychyle lokalne inicjatywy, w trudzie doszliśmy do integracji społecznej w nowych ramach, tendencje odśrodkowe w nowym województwie ustąpiły.

Czym dzisiaj — po dwunastu latach funkcjonowania województwa — wy tłumaczyć niedostatek aktywności społecznej, dystans psychiczny wielu ludzi wobec programu zmian w gospodarce i życia publicznego. Wciąż jeszcze niefortanna decyzja z roku 1975? Krzyżem, który się nie wzdawać zaczął? A może jednak przyczyną pasywności i niemocy są świeżość daty?

\*  
Przepielę kilka zdań z dysusji zorganizowanej przez redakcję „Żywiec/Porostek”. Mówi JANUSZ TOMALSKI:

— Trudno nie zauważyć, że obywateli, nawet mając prawa nie potrafili — czy nie chce — z nich korzystać. Woli, aby decyzje podejmowali za niego inni i sa-

mi je realizowali. Jaka tutaj widziałam pryncyp? Przede wszystkim brak zawodowego aparatu egzekucyjnego demokratycznej aktywności społeczeństwa. Rozbudzającą ją i kierującą przedsięwzięcia. Uchwały mamy dobre, małe i duże. Dostosowane do gruntu mogą trafić podjąć uchwałę. Z realizacją gorzej. Tutaj bowiem mamy już do czynienia z rozdaniem, a to wymaga różnicowania w praktyce. Często mówi się, że w tym leży rola aktywów. Otóż nie. Aktyw społeczny jest bardzo cenny w prowadzeniu kampanii, w doprowadzaniu do podjęcia uchwały. Leży natomiast nie mogą rzadzić. Brak przygotowanego, wyszkolonego kadru, nie apas się nam wszystkim w tym, chociaż nie mówimy głośno, że to jest przyczyna wielu niepowodzeń.

Stanisław Koca rozszerza tę refleksję: — Potrzeba jednego ze spotkań, które bardzo szalenie powiodły: przez czterdzieści lat teoriomilij socjalistycznej władzy, obecnie trzeba budować socjalistyczne społeczeństwo.

Obie te opinie prowokują kolejne pytania: czy rada narodowa — nowa pod wieloma względami — złożona z najbardziej wspaniałych autentycznych społeczników, ma szansę pełnić funkcję gospodarza terenu w zasklepieniu z liczną kadrowo, słuową ekipą administracji powiatowej? Jej miejsce? Jakie ma instrumentarium? Jaką rolę ma w sprawach uprawnionych w wytyczeniu celów i kontrolowaniu wykonania? Na te rzadzi, a na ile jest fasada, za którą dominuje aparat złożony z profesjonalistów?

Od 1954 roku działa w radach narodowych Jan Keskul, dzisiejszy radny miejsciej w Starym Sączu i równocześnie dyrektor biura WRN. Nie jest autorem, nabierał sporo różnorodnych doświadczeń. W czym wypowiada — jak na weterana przystało — od historii: — Proszę prześledzić w naszym Muzeum szlasy radny miejsciej z XIX wieku. Wszelkie tam jest jasno napisane na parę kartkach. Dział natomiast tworzący utwór zbyt obfite, zbyt szczegółowe i — co gorzej — ciągle się zmieniający, nowelizujący lub uchwalający nowe.

Intencje obecnej ustawy są czytelne — ma być rada narodowa organem władczym. W rzeczywistości obywateli tego nie czuje, na zebraniu wczelniej widać naczelnika, a po nim dopiero — przewodniczącego rady. Jest to drobny, ale śleki niedwójny w praktyce błąd. Wiedza, kto to może, kto jest wiedza, a kto w pewnym stopniu... dekoracja.

Mimny w województwie przypadek niedziałania przez radę absolutorium naczelnikowi Krociciana, zdarzyło się też odwołanie naczelnika w Miszanie. Ale na ogół są to organy administracji, nie polityki. W tym miejscu działania, przedstawiający radzie obfite szersze materiały, w których zwykli kłopotliwi, nie mogą być pogłębieni. Pamiętajmy, czym był Prezydium Powiatowej Rady Narodowej lat temu trzydziestu. Otóż był to organ decyzy-

własnego zawodowego aparatu, który gębiłaby rolę prześladowi w mechanizmie rządzenia. Tym Krocziak jest wiedza, że taki model ludowładztwa już funkcjonował — dopiero oddzielenie administracji od rad narodowych, ograniczenie ich uprawnień do sfery rad — zrodziło „dwurzędzie” (tym, że jeden z partnerów jest wyraźnie silniej wywiązany w narzędzia niebezpieczne do rządzenia).

Obژهatem akurat kolejny odcinek „Znacmach”, Ukłwila mi w pamięci ta scena z telewizyjnego ekranu, w której Włos od wyślania, że stolicy usłyszal: — Panie premierze, prosimy do Warszawy! Kamera pokazuje na zbliżeniu bosa stolicy i obywatelskiego polityka zerzanego w poleku.

Próbuję sobie wyobrazić, w jakich okolicznościach Władysław Trybun do-

ADAM OGORZALEK  
**„może radny?”**

ny mający pod ręką wykonawcę; tamten model stwarzał większą szansę kolegialności, bliżej też było do decyzji niż w radach. W tym czasie, jak się później nastąpiły w prowadzących, rady narodowe odecięto od liczeży źródeł dochodów własnych, włączano do przedsięwzięcia swych z budżetem rady: przemył tenorewy, żwirnięcie, czerwiecie, młiejski handel detaliczny — to było potężne źródło dochodów. Co dzisiaj można powiedzieć? Zaplanowane przez rady! Ale nie ma już wpływu na przedsięwzięcia, na spółdzielczość, która radzi się własnym statutem. Tamto kolegium zarządza — sprężenie z wykonawstwem — miało i to zależe, że ludzie chętniej brali na siebie odpowiedzialność. Obecnie odpowiedzialność, czyż nie ma ona „awersję” do przedsięwzięcia, mniej może. Sądzę, że trzeba dokonać zmian w prawie, dotyczących w kierunku solidniejszego uowocowania rady, wyosławienia jej w narzędzie i środki pozwalające faktycznie sterować rozwojem regionu.

\*  
Z wypowiedzi Janusza Tomalskiego przebiega pragmatyzm: demokratyczna aktywność społeczeństwa potrzebuje

wiedzial się, że ma zostać przewodniczącym WRN, inne czasy, inny urząd wchodził w grę, ale scenariusz i mechanizm rządzenia, w tym Krocziak krztaniną w swoim gospodarstwie, wrosniły w wieś, nie debutant na publicznej scenie, ale też nie zawodowy polityk, widzi i rozumie, że Nowego Sącza, która zalechała przed chładek, owładuje się, że upatrzone sobie właśnie jego na wysokie stanowisko. Po — jak Włos, z jakimś powagą, się spłoszył w drodze? Czy raczej opędził się od tej propozycji i uparcie wytrzymał coraz to nowe kontrargumenty?

— Nie spytam, czy długo się bronili i

dlaczego uległ namowom, bo zabralibyśmy w inny temat — bardzo osobisty. Przetarżdemmy się, czym nas naprawdę. Jak korzysta z swych uprawnień? Na jakie bariery natrafia?

\*  
Zaczyna Władysław Trybun od przypomnienia kolekcji innych prawnych, regulujących działalność rad narodowych. Było ich bardzo wiele — między 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

\*  
Z sentymentem wspomina przewodniczący ustawę z 25 września 1954. Utworzenie gromadzkich rad naro-

# Wizyta obywateli

● Coraz częściej klienci sklepów spożywczych pragną kupić nie tylko artykuły podstawowe, ale i bardziej wyszukane. Na przykład — tzw. zdrową żywność. Napisała do nas w tej sprawie pani Ewa Zarębska z Nowego Targu:

Dziśnego w supermarketach, sklepach nie można kupić do pracy, z siemiemielu, lisałny, chrupkek kurkudzianych i pieczywa chrupkiego? Jest u nas specjalistyczny sklep z pieczywem. Nie chcemy się jedynie z tym popościć i byćem handlowców „nacięta”, by pozostawiać artykułów było więcej.

Janusz Słopka z wydziału handlu, drobnej wytwórczości i usług Urzędu Miasta Nowy Targ wyraża: — Kilkostronnie rozmawiałem w tej sprawie z handlowcami. Thumacja, że mają trudności ze wprowadzeniem tych produktów do naszego miasta. Dostawy wystarczają na jeden dzień. Nie chcemy się jedynie z tym popościć i byćem handlowców „nacięta”, by pozostawiać artykułów było więcej.

● Zatelefonovala do redakcji pani Irena Zajęz z Nowego Sącza: W czwartek 27 sierpnia razem z innymi spółkami idę do pracy, bez skąd miałam ucieleścić o wstrzymaniu kursuów linii „12” WPK przez ulicy Katowicką? Na przystanku przy ulicy Granicznej, gdzie wsta-

dam, żadnego ogłoszenia o tym nie było. Spotrzałem się później, walczytelnie przypadek, na pocztownie przystanku linii, ale i tak niewiele mógłem zrozumieć. Napisała tem: „Linia 12/1 nie kursuje do 12-08-12”. Ktoś z dwóch tras „dusznickie” jedzi owo „12/1” i 12/2, a 12/2 kursuje do 12-08-12. Do piero po moim spóźnieniu domyśliam się, że chodzi o kurs przez Nowosiołkę. I jeszcze jedno, tego dnia, w czwartek, autobus jedniel, ale jedził parę razy wyjątkowo trasą. Więc jak to walczytelnie jest?

Sprawdziłmś. Rzeczywiście — jedyną informacją o wstrzymaniu kursuów jest odczenie napisane ogłoszenie na przystanku przy ulicy Konarskiej. Dyspozytor WPK, Tadeusz Karpel nie wiedział, czy takich zawiadomień rozwieszono więcej. Nie wiedział również, dlaczego autobus jedził trasą, która — według ogłoszenia — jedził nie po winny. Wyjaśnił jedynie, co oznaczają tajemniczo „12/2”: jest to kurs przez ulicy Długosza i Nowosiołką.

● Pani Maria Milek spędza wakacje w Szczecinie. Pobyt w tym mieście nascał jej sporo refleksji i doświadczeń, co chciałabym podzielić z kolegami. Zauważycia się zapoznaniem sześciu-kilku sklepów, a na zakończenie listu pisze: Zmianist wypowiedzia, wroclim bardzo strasfuciosa, że jesteśmy obywatelami tego samego kraju, a tak bardzo różnie traktowani.

Boli mnie to, że nie mogę się z tym popościć tym bardziej, że jestem mieszkanką wsi, a ta w Pol-

ecie jest szczególnie zapomniana. A przecież nie wystarczają nam już pieniądze do przyniesienia do siebie, pismem do chłodzenia artykułów żywnościowych, pastetów i kiełbasa „gorška”. Chcemy coś więcej? Tym bardziej, że mamy trudności dysponujemy gotówką.

Otóż na to możemy odpowiedzieć? Ze mieszkańcy naszych miast nie raz właśnie na wieś jedą po atrakcyjne towary, których brakuje w Sączu, Nowym Targu, Gorlicach? Ze goście z innych regionów kraju zachęcają się nie raz zapoznaćem w Nowosiołce? I pani Milek ma rację, i ci, którzy chętniej idą naś bariery, też jej trochę mają. Opinia często zależy od tego, czego się akurat poszukuje, do którego sklepu się idzie. Z pewnością zapoznaćem sklepów uwarunkowane jest tzw. trudnościąs obywateli, jak i operatywnością samych handlowców. Tej ostatniej, naszym, nowosiołskim handlowcom życzymy jak najwięcej. Sobie... —

● Pani Janiwa Zaykowska starczy się na niedołęstwo urzędników Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu, ewidencjonujących opłaty za psy. Już drugi rok otrzymuje upomnienie, choć płaci regularnie za swojego czworonożca. Dowodzi tego odcinki przekazów pocztowych z 2 stycznia i 10 lutego ub. z opłatami, razema wraz dopłatami do tej kwoty po podwyżce świadczeń za psy). Zaby było śmieśmiej — upomnienia stała przychodzą na nieaktualny już adres nasza Czełteńskich, mimo że zawiadawia przedsiębiorstwo o zmianie mieszkania. Raz otrzymała pismo z przeprosinami i wyjaśnieniem, że jej opłaty biorą się stąd, że obecnie

ewidencje psów na terenie miasta znajdują się w dwóch miejscach. Oni prowadzi 2 pracowników i pies został dwukrotnie wpisany do rejestru” (pismo z 15 lipca 1986 r.). Wykończona nerwowo kolejnymi upomnieniami starła kobiecie, nieodkładając się do siebie, w sprawie naszego psa 24 lipca ub. r. (potwierdza to rachunek z pieczęcią Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Nowym Sączu). Zawiadomila o tym fakcie MPKGK, dla pewności — dwukrotnie. Nic się jednak nie zmieniło. Ostatnie upomnienie, z datą 10 sierpnia, wzywa panią Jadwigę do uiszczenia opłat... za rok 1986 i bieżący oraz... kar za zwłokę. Zwracamy się do Dyrekcji MPKGK, by położyła kres tej niesprawiedliwej pracownikom, śmiejąc się firmie.

● Sygnalowano nam mieszkańcy bloku kolejowego nr 19 przy ulicy Barskiej w Nowym Sączu doświadczenia z opłatami: otóż rozpoczęto tam wymianę grzejników panelowych, lecz — jak informowali robotnicy — nowe kaloryfery instalowane będą tylko na klatkach. Blok ma już prawie dresień kil i paneli w mieszkaniach bardzo słabnie ciepło. Kiedy będącymi mieć różnicę w temperaturze w mieszkaniach, jak na korytarzu — płytą kaloryfery.

Poprosiliśmy o wyjaśnienie kierownika Działu „Społecznego ZNTK, Zbigniewa Sza. Odpowiedział, że z braku grzejników nie mogą być one wymieniane w mieszkaniach. Czynione są starania o zakup nowych kaloryferów dla wszystkich bloków przy ulicy Barskiej.







— Ten lokal, mimo centralnego usytuowania w Krakowie przy zbiegu ulic Trzech Wieszczów i Karmelickiej — proszę mi dorwać, Panie Profesorze — chciuby Polakowi Akademii Nauk nie przynosi. To klatka schodowa nie nadawałaby się nawet do zdjęć „Ziemii Obliczonej” Wojdki, która to ma, a stopień „obliczenia” budynka gdy przejdzie tramwaj powoduje że diapaazy lata po piętach. Biedna ta stolica Akademii rozsiana po prywatnych mieszkaniach...

— Lokal jest istotnie mało reprezentacyjny, ale Pan sobie nawet nie wyobraża, jakie skarby kryją się za tymi drzwiami. W Pracowni znajduje się archiwum sztuki ludowej liczące przeszło 70 tysięcy inwentaryjnych obraz 50 tys. zdjęć fotograficznych wykonanych na obszarze całej Polski. Jest to dorobek 30 lat mojego życia oraz ludzi,

którzy ze mną współpracowali. W oparciu o te zbiory powstały setki artykułów i dziesiątki książek. Dać się można sobie wyobrazić pracy z zakres sztuki ludowej w Polsce, która obszerna się bez korzystania z archiwum Pracowni.

— Muzealnictwo, badania terenowe, intensyfikacja zbiorów to jakby główne nurty Pańskiej działalności. Czy starczyło Panu czasu jeszcze na dydaktykę?

— Ależ właśnie ze względu na dydaktykę pracowałem w 1930 roku w Muzeum Etnograficznym. Przedci od roku 1941 do 1943 prowadziłem wykłady „alcoone” z zakresu sztuki ludowej w Katedrze Etnografii Słowian UJ Nadlo, po czym w 1953 roku siołama profesora nadzwyczajnego, zostałem w dwa lata później powołany na Katedrę Etnologii i Etnografii UMCS w Lublinie, gdzie wykładałem do 1967 roku. Na obu uczel-

nisch dobowalem się w sprawie gromady magistrów oraz kilku doktorów. W 1971 roku zostałem mianowany profesorem zwyczajnym, natomiast mówić — nie uzyskawszy habilitacji, ponieważ akurat wtedy, gdy ukazała się drukami moja praca habilitacyjna p.t.: „Polskie druki ludowe na płótnie”, akurat zmieszane zostały u nas habilitacje, wobec czego mógł przedwz się nie odbyć, a gdy po paru latach habilitacje przywrócono, nie miałem już sensu cofanie się.

— To są raczej szczegóły z historii organizacji polskiej nauki, może natomiast interesuje, Panie Profesorze...

— Domyślam się: kiedy będzie szytuca polskiej sztuki ludowej? No cóż, właśnie drucuje się moja książka o rzemieł ludowej w kamieniu, która zawiera mi parę lat, na ukończeniu mam popularną książkę o Lemkach i już wkrótce zbiorzę się do

### JAN PODRAWA GWIAZDOZBIÓR

#### Wojdak

Uroczystym koncertem na Rynku krakowskim wczel w czerwcu bieżącego roku swe piętnastoletnie popularyzacji ludowej liczące przeszło 70 tysięcy inwentaryjnych obraz 50 tys. zdjęć fotograficznych wykonanych na obszarze całej Polski. Jest to dorobek 30 lat mojego życia oraz ludzi,

którzy ze mną współpracowali. W oparciu o te zbiory powstały setki artykułów i dziesiątki książek. Dać się można sobie wyobrazić pracy z zakres sztuki ludowej w Polsce, która obszerna się bez korzystania z archiwum Pracowni. Muzealnictwo, badania terenowe, intensyfikacja zbiorów to jakby główne nurty Pańskiej działalności. Czy starczyło Panu czasu jeszcze na dydaktykę? Ależ właśnie ze względu na dydaktykę pracowałem w 1930 roku w Muzeum Etnograficznym. Przedci od roku 1941 do 1943 prowadziłem wykłady „alcoone” z zakresu sztuki ludowej w Katedrze Etnografii Słowian UJ Nadlo, po czym w 1953 roku siołama profesora nadzwyczajnego, zostałem w dwa lata później powołany na Katedrę Etnologii i Etnografii UMCS w Lublinie, gdzie wykładałem do 1967 roku. Na obu uczel-

nisch dobowalem się w sprawie gromady magistrów oraz kilku doktorów. W 1971 roku zostałem mianowany profesorem zwyczajnym, natomiast mówić — nie uzyskawszy habilitacji, ponieważ akurat wtedy, gdy ukazała się drukami moja praca habilitacyjna p.t.: „Polskie druki ludowe na płótnie”, akurat zmieszane zostały u nas habilitacje, wobec czego mógł przedwz się nie odbyć, a gdy po paru latach habilitacje przywrócono, nie miałem już sensu cofanie się.

— Domyślam się: kiedy będzie szytuca polskiej sztuki ludowej? No cóż, właśnie drucuje się moja książka o rzemieł ludowej w kamieniu, która zawiera mi parę lat, na ukończeniu mam popularną książkę o Lemkach i już wkrótce zbiorzę się do

gusty na nieskomplikowanym brzmieniu „Czerwonych Gitar” i rytmicie „kolorowych” zespołów owej epoki

Tyle że czterdziestolatki z trudem akceptują dziś współczesne formy muzyki rockowej. Burów tego gatunku idzie wzak w kierunku eksponowania rytmicznej, orglastycznej jakby warstwy muzycznej — i brutalizowania warstwy lirycznej. Dla ludzi wychowanych na „Czerwonych Gitarach” — oczywista jest potrzeba pewnej melodyjności, prostoty harmonicznej — ale w skonstruowanej „po piosenkarsku” formie. Pop-rock oto jedynie, co może zaskoczyć owej słuchaczki.

I właśnie Jan Wojdak — nie wiem czy świadomie, czy przypadkowo — trafił w gusta owej wielkiej publiczności. Narzucał „Wawilon” pewnie styl; bardzo melodyjne kompozycje; spokojny, daleki od histerycznej manieri współczesnych młodzieżowych idoli puls rytmiczny, konsonansowe rozwiązania harmoniczne. Do robienia takiej właśnie muzyki Wojdak ma po prostu talent. Zwłaszcza jego talent tworzenia melodyjnych tematów godzien jest podkreślenia. Miałoby być z polskich autorów piosenek — wyłącznie z konstrukcją niestworzonego Seweryna Krajewskiego — potrafił stworzyć teity łatwych do przyswojenia, znużenia motywów melodyjnych...

Nie tylko jednak talent kompozytorski Jana Wojdaka przyczynił się do komercyjnego sukcesu „Waweli”. Ku pewnemu zdziwieniu, a nawet zakłopotaniu obserwatorów — Wojdak stał się bardzo wziętym wokalistą. Zarzucano mu co prawda niezbyt wysublimowany gust, podmieśniczwano się z nieco prowincjonalnym manier estradowym. Ale jeśli spojrzeć na skutki — to trzeba się zastanowić nad tymi zarzutami. To na przykład, co „branza” uważa za przejaw „prowincjonalizmu”, jest specyficzna aura „swowego chłopaka”, która obca go w kręgach nastrojczych polskich widzów i słuchaczy. Ta masowa publiczność nie jest zapewne szczególnie wyzafinowana, nie ma wysokich wymagań — dlatego też najwyższe ceni tych artystów estrady, którzy przedstapiją się jako postacie z jej własnego świata. Wojdak — podobnie jak np. Krzysztof Krafczyk czy Andrzej Rybicki — są jakby prostym przedstawieniem manier, gustów, upodobań owej widowni — to estradowi Wojdak nie udaje się nigdy, kim nie jest — i przez to zdaje się „wodzi”. Jak kolega z wojaka, jak kumpel ze szkolnej ławy.

Nie lekceważaj tych watorów Jana Wojdaka, znanu-je ich. Czymże jest bowiem sztuka estradowa? Czy aby nie dostarczaniem ludom tego, czego najbardziej potrzebują?

## Rzeźbiarz

Władysław Pećka pochodzi z Zawadki, niewielkiej wioski koło Tęgozbory. Tam niedługo jego ojciec opuścił Zawadkę i wybudował dom, licząc że w przyszłości stanie się przemle gospodarstwem. Stało się inaczej. Władysław był niespokojnym duchem, miał się różnych zajęć. Przed wojną pracował w kłęczarskich kopalniach. W czasie wojny służył w szapory w Roznowie wyszokił się na zbrojarni. Plekarcz z wykształcenia, po wojnie prowadził własny zakład, później renowował lokomotywy w ZNTK w Nowym Sączu, z czasem trafił gó do dalekiego Dzierżoniowa, gdzie pomagał zakładać szkółkę i szkolił miolarzy. Wrócił jednak do Nowego Sączu.

Od lat interesowała go sztuka fotografowania. Szybko oprował jej tajniki i w latach sześćdziesiątych wziął udział w konkursie „Ziemia Sudecka w fotografii”. Miał kilka wystaw w Sączu i Krakowie, jego fotografie znalazły się w książce „Ziemia Sudecka”, wydanej w 1964 roku. Poetm odkrył w sobie jeszcze jedną pasję — rzeźbiarstwo. Tematy podsuwała sama przyroda. Doskonaly gawędziarz, miłośnik wędrowek po górach, nieraz napotykał na swej drodze wspaniale artystyczne tworzywo; pozostawione przez drzewa i góry, powołał konarz drzewa, splatanie korzenie. Znoszone do domu kamiki drzewna przemieniali się w sylwetki zwierząt: zwinne jaszczurki, dumne bąbki, owady o delikatnych skrzydłach. Niekiedy powyższemu korzeniu stały się tyłko elementem wikszych kompozycji; seen z życia wst, przedstawiających ludzi przy pracy i przy zabawie. Ludzkie twarze są zamknięte i smutne. Zgrabne figury, często w ludowych folkloristycznych odzieżach, oczuwają i pracują w cieniu wywarowanych z korzeni niezwykłych drzew. Spomnieli ich góleczy wgląda także bogomrodzawowa szopka — pastorał szlach, podobna do domku, wielece zabudowania. W tajemniczym lesie, jakby wylętnym z baśni, znaleźli również schronienie partyzanci z białymi orzełkami i czerwonymi gwiazdami na hełmach. Jest w sztuce Pećki jakas nuta naiwności, jest również artystyczna precyzja w tworzeniu z drzewna niezwykle oryginalnych kompozycji.

Władysław Pećka wykonuje również przedmioty sylwetkowe: te nie wszystkim mogą się podobać, tak jak rzeźby lany, kwiatki, świeczniki, kinkiety ozdabiane czasem zabawą figurką w-ludowym stroju, czy kłosem przyspajającym sięgięte wielkiej emy. Niewyczerpana zdaje jego pomysłowość. W sądeckiej Galerii Współczesnej Sztuki Landowej prace Władysława Pećki, mającego tu swoją pierwszą indywidualną wystawę, można oglądać do 25 września.



syntry; mam już nawet podpisaną umowę z wydawnictwem. Ufam, że będzie szybko.

— Wiesz Pan nie sądził, że Małgorzata Jędrzejko, emigracyjna emigrantka z Pona kondyż, a propos, czym kieruje się Pna do konkretnych tematów do swoich książek?

— Staralem się zawsze wypełnić jakąś dotkliwą lukę w dotychczasowej literaturze etnograficznej. Większość moich książek to pierwsze publikacje z danego dziedzina ograniczone w skali całego kraju. Taki charakter mają wspomniane już „Polskie druki ludowe na północy” i podobnie rzecz się ma z „Gromadnictwem ludowym w Polsce”, „Ludowym kafiarni malowidłami”, „Ludowym kowalstwem artystycznym w Polsce”, czy „Meblarstwem ludowym w Polsce”. Pionierski charakter ma „Ludowa różnica kamieniana w Polsce”, a podobnie też było z „Polską sztuką ludową” ilustrowaną przez Jana Świderskiego, która była pierwszym — co prawda popularnym — ale pełnym ujęciem syntetycznym tego tematu.

— Jakże są Pańskie zainteresowania pozamuzyczne? Czyta Pan książki? Jakie? Chodzi Pan do teatru? Kina? Ile czasu poświęca Pan telewizji? Może jakieś inne zajęcia Pana absorbują?

— Zaczynamy już do końca, od tych „innych zajęć”, mających jednak bliższy związek z zawodem. Odtąd sporo czasu zajmuje mi wykładanie w różnych instytucjach, np. muzeach, in których pełnię rolę konsultanta lub członka rady muzealnej, a także z władzami administracyjnymi różnych szczebli, od wielkich GOK-ów po Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wyglaszam też sporo prelekcji na różne tematy, a także biorę czynny udział w życiu kulturalnym wsi, uczestnicząc w jury różnych konkursów plastycznych, folklorystycznych itp. Naturalnie wszystko to wiąże się z wyjazdami i zdarraniem się miesiąc, podczas których w domu bywam gościem. A jak już w nim jestem, to staram się ten czas jak najlepiej wykorzystać. Kino i teatr musi mi zastąpić telewizja. Już sięgam po książki, to najciekawszej fahowej, albo po klasykę, czasem bierę, co mi w ręce popadnie, czasem czytając dodatek. Wstyd się przyznać, ale dopiero teraz czytam do poduszki „Konopielkę”. Ze sporym zainteresowaniem przeczytałem niedawno Bielotwca „Opowiadania starego kaprala”, w których znalazłem wspaniałe notatki z dawnego Tarnowa i to właśnie z tych okresów, kiedy tam eholdem do gimnazjum. No, a gdy sytuacja na to pozwala, pędzę żywo typowo emerycki w moim ogródku na wsi, gdzie mam domek. Plewienie marchwi jest doskonałym lekarstwem na wszelkie frakcje i streś.

— A w telewizji co Pan najchętniej ogląda?

— Pewnie Pana zaskoczę, gdy powiem, że programy społeczne i polityczne. Bardzo lubię też teatr telewizyjny, który zwykle bywa doskonały. Nato-

miast na bakier jestem z programami folklorystycznymi, a mam je schłabiastycznie?

— Już Pna to uczyni. No właśnie, mówią o Panu: purysta; nie umie się poróżnić z postępnym czasem; pydyby młód, cofnąby nas to wiek XIX.

— Absolutnie nieprawda. Nie mam zamiaru cofać czołogolności do XIX wieku; wprost przeciwnie — uważam, że każda sztuka, a więc i ludowa twórczość artystyczna, musi się rozwijać. Uważam, jednakowoż tylko rozwój naturalny, idący od wnętrza z ludowego środowiska, który też sztuka uprawia, a nie sztucznie wypychany szczerpnie przez naciekających instruktorów.

— Czy to było nie jest wyjątkiem maglowe? Przeważają trudno sobie wyobrazić w Europie jeżakolwiek formę sztuki bez wplątania zewnętrznych.

— Zgoda. Twórczość ludowa zawsze czerpała ze sztuki innych warstw społecznych, ale zapożyczenia te były w środowisku wielkimi twórcami przetwarzane, zgodnie z własnymi kryteriami estetycznymi i artystycznymi. Gdybyśmy byli purystą, jak Pan Redaktor sugeruje, nie zgodziłbym się np. ze współczesnym malarstwem w którym, w którym około tradycyjnej tematyki religijnej, pojawił się wzorem miasta obrządku, czyste eokracjonalizm, o tematyce rodzajowej lub pejzaż. Tyko że to nie są sztuki, które się bez względu na to, czy autorzy i opiekuna, a za sprawą czasu i przemian cywilizacyjnych wst. Natomiast trudno mi uznać za dzieło sztuki ludowej naczynie w formie wazy grubej, zdobione w sposób ludowego garncarza na podstawie dostarczonej fotografii.

— Nie kocha Pan „Cepelia”, jak widzę?

— Aż takich grzechów ona akurat nie popełnia, a ja ani ja kocham, ani jestem jej przeciwny. Wzrost nie było „Cepelia”, sztuka ludowa już w przedwojeniu dzisiaj nie istniała. Ja po prostu patrzę, jak „Cepelia” funkcjonuje i szychylim, by już swój mecenat wykonywała w zgodzie ze swoimi statutowymi.

— No cóż, podziemie handlu ze sztuką jest rzadko.

— Sztuka ludowa zawsze była towarem. Rzeźbiarz, tkacz, kowal czy garncarz wykonywali swoje wyroby, aby je rozprzedać wśród ludzi. Tyko że ich odbiorcami byli członkowie własnego środowiska, którzy też w tym czasie, przy tym samym myśleniu korespondowali z gustami tej dobrej twórczości zmanej społeczności. Dziś natomiast twórcza ludowa podlegała przede wszystkim dla nieznanego odbiorcy z miasta, albo na zamówienie „dla zagranicy”. Jest to sytuacja zupełnie inna, daleko bardziej skomercjalizowana, dostosowana do sprawnego popytu i idącego się, że artyści i handlowcy sam nie akceptuje tego, co wyraża, ale produkuje, bo takie ma zamówienie.

— No dobrze, a twórczość Strzyjeńskiej czy Szymborskiej mia rację bytu, czy też nie? No bo przecież nie twórczość „Hermasoch”...

— Tu też twórczość miała, jak ją podważałem, tylko że to jest sztuka Chopina. Szymborskiej czy Strzyjeńskiej inspirowana ludową twórczością, natomiast sama sztuka ludowa nie jest. Różni się więc zupełnie innymi prawami i nie może być oceniana według tych samych kryteriów, jakie się stosuje do autentycznej muzyki ludowej czy obrabka na szkle. Inspirowanie się przez wykształconych artystów twórczością ludową jest zjawiskiem pozytywnym, bo wzbogaca naszą kulturę, a treści szymborskiej, a ponadto nobilituje twórczość ludową, nadając jej odpowiednią rangę, przez co nabiera ona dodatkową wartość.

— Czego Pna w takim razie nie akceptuje?

— Jestem absolutnie przeciwny za politycznym, dokonywanym np. przez zespoły folklorystyczne, które dla urozmaicenia swego programu podkradają różne, melodie czy nawet stroje z innych regionów, lub wprowadzają wymyślone przez instruktorów różne nowości, zwykle bidurme, dla zabawienia publiczności.

— Czy jest to tym coś różnego?

— Tak, i to z dwóch powodów. Po pierwsze dezinformuje się publiczność, która to co ogląda na scenie, traktując ją jako informację z kultury określonego regionu. Jeśli ta informacja jest nieuczciwa, to publiczność jest po prostu oszukana. A po drugie: wspieranie programu zapożyczeń, które w rzeczywistości nie ma nic wspólnego z wartościowym folklorem. No bo coś on wart, jeśli go trzeba uzupełnić innymi elementami, by mógł po okazać na scenie. A to już jest bardzo szkodliwe, gdyż wprowadza w samą podłazę warstwa folklorystycznego, który powinien wyrażać z patriotyzmu lokalnego i pełnej wiary w wartość własnej, odcieczonej, po produktach tradycji kultury. Tacy np. gorale podważali są na tej własnej kulturze więc szaremułami, niezego od zwich bliższych czy dalszych sąsiadów nie pozycją, tylko rozwijają własne lekcje. Ich kultura jest dziś przecież inna niż są sąsów Szubasy, a jutro się zmieni w stosunku do dzisiejszej; Zawsze będzie to jednak kultura górali podhalańskich. Zatem jeśli jako juror łepie obec zapożyczenia czy proste wymyśli, to dlatego, aby szaszczepić w zespołach szaszczepić dla ich własnej kultury, porównać ich faktycznie, podjąć własną rację, bo tylko wtedy można się spodziewać, że w ślad z wrotem stanie się twórcza, w dziedzinie sztuki i w ogóle kultury.

— Czy od czasu ma Pna jakiś program?

— Ruchem folklorystycznym zajmowałem się jeszcze przed wojną; byłem sekretarzem Komisji

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)

## MACIEJ PIŃKWAR

### Figurynki

W samym środku wakacji, w warszawskiej ksiegarni „Universum” zobaczyłem duży zapowiadany album, prezentujący życie i twórczość TADEUSZA BRZÓZOWSKIEGO, w chwili, gdy to pisałem, dzieło MAŁGORZATY JĘDRZEJKO i Wydawnictwa „Arkady”, pięknie wydane w serii „Sztuka naszych czasów”, jeszcze nie dotarło do Zakopanego, ale miejmy nadzieję, że dotrze: 20-tysięczne nakład, mimo wysycenie okry (1200 zł), nie jest zbyt duży.

Ostatnia data w zamieszczeniu w książce zyciorysowym kalendarium artysty pochodzi z 1981 r. — drukowano zatem już sześć lat. Okrutny przykład, jak edytorstwo nie nadąża już nie tylko za życiem, ale nawet za śmiercią; już trzy miesiące minęły a okładem, jak Tadeusza nie ma wśród nas. A tak czekał na tę książkę!

Bi reprodukcji dzieł Brzozowskiego, w wielkości pokazanych w pięknych kolorach (druk w Jugosławii) ilustruje solenny wykład Marji Markiewicz, przedstawiający „artyście na le epoki”. Tak wybrane do pokazania prace, jak i wstyd widać mi się niekiedy adekwatne w odniesieniu do Tadeusza Brzozowskiego, jaki chyba wszyscy znający go bliżej mają przed oczami. Mnie by się marzył „portret artysty we wnętrzu”. Wydawnictwo „Arkady” okazuje wizerunek zoblikiwianego, trochę jakby naukowego, a przez to, paradoksalnie, mało prawdziwego. W sztuce obiektywizm jest zawsze wyciepaniem, bo sztuka obiektywna przecież nie istnieje.

Może zwłaszcza wobec Tadeusza Brzozowskiego

chołdno analiza jest faux-pas: był zawsze takiem, jakii to był, tak bezpodstawa i „nie artystyczny” w porównaniu do innych ludzi. Także podjęciu do swojej sztuki.

Planem, że kalendarium zyciorysowe Brzozowskiego doprowadzone do 1981 roku, niekako odbierałoby mi w monografię 6 bardzo istotnych lat życia. Ale przedmiotem analizy jest przede wszystkim Jego twórczość — i to opóźnienie w stosunku do rzeczywistości jest jeszcze większe: ostatnie omawiane i pokazane w reprodukcjach obrach pochodzi z 1974 roku! Ostatnia pozycja bibliograficzna zaś sprzed lat dziesięciu. W działalności artystycznej może to stanowić kilka epok!

W ten sposób w najbardziej fahowej, monograficznej ocenie malarstwa Brzozowskiego sabrakaj najciekawsze moze, ostatniego okresu twórczości. I dlatego studiując album nie zdolałem odszukać w „mim „mojego”, zakopiańskiego Tadeusza Brzozowskiego.

W pracy Marji Markiewicz nie znalazło się miejsce na jeden choćby portret, malowany przez przyjaciół — plastyków, czy — gdyby trałowac rzecz wyłącznie jako monografię Jego twórczości — na autorportret. Brak szerzej analizy Jego pracy pedagogicznej, brak — co oczyniły wobec opóźnienia edytorskiego — opisanie Jego zakopiańskich pasji muzycznych i teatralnych.

Czy ktoś to niechciał uświadomić? Czy tak lukrowano i na pewno trudno do realizacji edycja została wznowiona, w rozszerzonej wersji? Czy ktoś wcale tę niebywałą, a trudną do zdefiniowania formę, że ostatnich kilkunastu lat życia odkrywał Tadeusz w Zakopanem, jako serdeczny przyjaciel i dochowy mecenasz wielu przedziwnej kulturowości? Czyha także, inicjujący coś nowego w Zakopanem, szukał psychicznego poparcia u Tadeusza Brzozowskiego. I najczęściej to poparcie otrzymywał. Jego wielki autorzytet podtrzymywał na duchu wszystkich przechających się przez b a g n o, wytworzone przez zakopiański zakłady krąg augsurów, przez wesechpotężną u niechęć do każdego obcego, nowego, innego.

Od trzech lat Tadeusz Brzozowski rzucał szcęgłami milołąd młodych zakopiański Teatr im. S. I. Witkiewicza. Ciepło doświadczeń przez szkoloną, rzeczywistość młodych artystów niekiedy w miarę największej, wprawdzie, w wieloletnia i współpracownicy. Gdy go zabrakło — Teatr, a razem z nim wszyscy jego entuzjastyczni stracili materialne oparcie...

Dlatego też naturalnie wydało się nam wszystkim, że to właśnie nasz Teatr (a nie żadne zakopiańskie plastyczne na przykład) jako jedyny zorganizował wieczór poświęcony pamięci Tadeusza Brzozowskiego. Osmową tego czerwcowego wieczoru (7 czerwca 1987) był wernisaż prac artysty, wzbogocony filmami, sztuką „Wielki teatr świąta” Calderona, do której scenografię projektował Brzozowski i przede wszystkim posiadami, w których swego przyjaciela wspominali zakopiańscy i przyjeźdźni.

Nie było miło wlewy w Zakopanem i w wernisażu nie brałem udziału. Od przyjacieli wszakże wiem, że jak każda impreza są Chramcówkach, wieczór ten był podnośny i doskonały artystycznie. Spokojnie, zażyłowno Figurynki książce *Żółbitów* — tytuł wlewy z jednej i prac Brzozowskiego — zapawa powiadczą o naszym znanym przyjacielu wlecy, niż jakkolwiek monografią — zwłaszcza ta wydana przez „Arkady”.

Co zresztą jeszcze bardziej uświadomiło wszystkim, jak wiele z Jego odjęciem straciłmy.

TADEUSZ BRZÓZOWSKI, album. Oprac. Maria Markiewicz. Wydawnictwo „Arkady”, wydanie I. Nakład 20.000 egz. Stron 88 (w tym 51 reprodukcji), cena 1200 zł.

PS W „Dunajcu” z 16 sierpnia mylnie zostało wydrukowane imię jednego z przywódców Powstania Chocłobowskiego — ks. Michała Głowackiego.



## JANUSZ PIECZKOWSKI

# NO DROGIE SRODZIE PRZYJACIOM

(6)

Wygodaliśmy na znanym sobie już lotnisku i znów pierwsza czynność była podobna do poprzedniej — trzy godziny do przodu. Zostaliśmy rozlokowani w „Stellar Hotel” przy 7 i 18 ulicy, po czym posiliśmy się do słynnego Broctona. Właśnie kołacje. Zapadał już zmrok. Na jeźdniach i chodnikach nigdzie nie spotykamy dotychczas brud i śmiecie. Obok wspaniałych nowoczesnych sklepów — mały sklepik z przyborami szewskimi lub krawatami. Obok drapacza — jakiejś rudernej i wstydzącej na zarzewianach zawiśle okienkami. Zjedliśmy kolację w pierwszej napokanej restauracji i wróciliśmy do hotelu.

W południe następnego dnia wzięliśmy udział w lunchu wydanym przez Kongres Burmistrzów w sądach hotelu Hiltona, położonego w centrum Rockefellera. Przed nami nie nam tam ostatniego amerykańskiego astronautę, pilk Carpentera. Młody, szczerzy, miły i skromny człowiek. Zrobił nam oczekiwano wspólne zdjęcie, a ja przy okazji dostałem i jego autograf. Przy wejściu do ogromnej sali, kałdy stała wielka piękna nadeśka wieniec i kwiatów i na dowód czegoś od pięknej Hawajki. W sali, za stołem przydatylnym, w szczególności burmistrzów, zasiadł Skolicki, jako przewodniczący naszej delegacji. Było tam 800 burmistrzów, wielu z nimi, w sumie 1900 osób. Posadzono nas przy stole razem z burmistrzem z Poughkeepsie i jego, żoną — mówiący wręcz dobrze po polsku. Zawracali kamery aparatów fotograficznych i telewizyjnych. Podczas tego uroczystego bankietu jako drugi mówca sprzął Skolicki. Zjednoczonych przemawiał w imieniu naszej delegacji Skolicki.

Podziękowawszy za zaproszenie nas do udziału w Kongresie, schadzaliśmy się do hotelu. W tym czasie byliśmy polskich miast, znacznie starszych od miast amerykańskich. Przyznał, że delegacja nasza z o-

gromnym wzruszeniem stanęła po raz pierwszy na ziemi wielkich rzeczników wschodniej Koloradii, Wacynatona, Jeffersona i Pulaskiego. Powiedział, iż jesteśmy w Polsce przeciwnie, iż idee wolności i demokracji są aktualnie pomimo podziałów ustrojowych. Idee te można realizować tylko w warunkach pokoju i dlatego dla nas, Polaków, sprawa pokoju nie jest słogannem, lecz najwęższą treścią zamierzeń i pozycją. Zwracając burmistrzom miast amerykańskich, był mógł w spożyciu i w warunkach trwałego społeczeństwa spożywać owoce swojego trudu, zakończył swoje wystąpienie przeproszeniem.

— Miałem przedstawiać pięć minut — powiedział — a przemawiałem siedem. Nie bywam zbyt często w Nowym Jorku, a mimo to mam amerykańskim kolegom wieść do powiedzenia.

Oświadczenie to wywołało burzę oklasków i salwę śmiechu. Cieleńców, zrobiono nam oczekiwano wspólne zdjęcie, a ja przy okazji dostałem i jego autograf. Przy wejściu do ogromnej sali, kałdy stała wielka piękna nadeśka wieniec i kwiatów i na dowód czegoś od pięknej Hawajki. W sali, za stołem przydatylnym, w szczególności burmistrzów, zasiadł Skolicki, jako przewodniczący naszej delegacji. Było tam 800 burmistrzów, wielu z nimi, w sumie 1900 osób. Posadzono nas przy stole razem z burmistrzem z Poughkeepsie i jego, żoną — mówiący wręcz dobrze po polsku. Zawracali kamery aparatów fotograficznych i telewizyjnych. Podczas tego uroczystego bankietu jako drugi mówca sprzął Skolicki. Zjednoczonych przemawiał w imieniu naszej delegacji Skolicki.

Podziękowawszy za zaproszenie nas do udziału w Kongresie, schadzaliśmy się do hotelu. W tym czasie byliśmy polskich miast, znacznie starszych od miast amerykańskich. Przyznał, że delegacja nasza z o-

z sosem tartarskim, jakka w majonezie, parę plasterków pomidora, sadziła i niecierpliwie słone paluchami. Do tego nieco „wyborowej” i „ślaborodkiej”. Zabrał nas po tym spotkaniu pan Wyzner do swego domu na wyspach. Siedząc do drożdże robiąc, czyiliśmy dzielnicę cwiągami. Dojechaliśmy aż do załoki ze słynną Stacją Wolności i po chwili byliśmy na miejscu. Nigdzie nie widzieliśmy tu policjantów, co w tej dzielnicy; nie okazało się, że gromadzą się tu liczne zastępy zochowanej młodzieży. Na wystawie jakiegoś lokalu. Na wystawie skromnie ubrana kobieta, pozująca malarzowi. Podobny widok po przejściu skromnej i nieco dalej. Pełno tu kawiarnek, barów i różnych spleunków.

Zegnąłże przesylnych i mądzożyjących gościńców państwa Wyznerów, umówiliśmy się z nimi na następną dzień.

Mielimy ten dzień podzielony na przedpołudniowe spotkanie i wizytę w siedzibie ONZ, połączone z zwiedzaniem gmachu. Pojechałmy z panem Wyznerem do jakiejś dzielnicy ciastnych, brudnych uliczek z mnóstwem małych sklepików i sklepów. Wiele towarów, zwłaszcza owoców i oświecy — sprzedawanych tu było bezpośrednio przed sklepami; weszliśmy do jakiegoś małego i ciastnego sklepiku. Przy ladzie stał stary 70-letni mężczyzna oczywiście po polsku. Na półkach pełno aż pod sufit: aparaty fotograficzne, różne małe sprzęty elektroniczne, magnetofony itp. Skolicki koniecznie chciał kupić mały magnetofon. Okazało się sprawunkim przypomniało mi przedwieczną czas i towarzyszy zakupom, zwłaszcza w małych miastach prowincjonalnych, rytual. Zaczęło się od zachowania tuż przed wyjściem, jakby nie było, możliwości prostej obsługi. Później padał cena: 80 dolarów. Skolicki wyraził zdziwienie, że coś takiego sprzedawano i dowiedziawszy psycholog, szybko to zauważył i obniżył cenę do 60 dolarów. Skolicki był niedo-

cydowany, więc cena ponownie zjechała kilkakrotnie, aż magnetofon stał w kupie za 36 dolarów. Chybażala się później, że i tak był przepłacony. Ja zatrudniałem sobie doskonałą elektryczną maszynkę do gotowania. Kupony, które był tylko z krawatami, po dolarze sztuk. Każdy wybrał coś dla siebie i ruszyliśmy dalej. Weszliśmy do sklepu przyróżniającego rasęj i przysiadł. Wyzner objaśnił sprzedawcy, że polekumem Zydowi, kim jesteśmy my, że Polacy, że nie Chłodziemy, że wzięliśmy sklep miał przed wejściem na duży sklep blawatny w Tremboville, nie odpowiedniego towaru raczej nie ma. Wyzner wybrał też zamknięte drzwi wejściowe i dźwignął klamę w podłodze. Zobaczyliśmy prowadzące w górę schody. Zeszliśmy nimi i okazało się, że jest tu pod ziemią ogromny jak bosko magazyń z oznamianąją lłocia i różnorodnością towarów tekstylnych. Od jedwabi, brokatów, pluszu, wełny i bawełny, perkal i lnu, po włókna syntetyczne, dywany, firanki, tkaniny i dekoracyjne tkaniny. Wkrótce zjawili się jeszcze kilku Zydów, mówiących doskonale po polsku. Byli to emigranci i lat 1945-50 zaczęli przyjeżdżać do przybywania, bo każdy z nich pochodzący z innego miasta. Dokonałmy kilku czynności, kupiliśmy kilka towarów, jako że nasza wyprawa nadsyłała się już tylko do wyrzucenia.

W południe pojechałmy do siedziby ONZ, 38-piętrowego gmachu przy 38 ulicy. Wszedliśmy do Wybudowania jako na miejscu odciążonym darmo przez Rockefellera, który i tak zarobił na tym parę milionów dolarów. Wszedliśmy do centrum jego terenów, których cena od razu podskoczyła. Siedziba ONZ i przylegające do niej teren mają 110 hektarów. W listopadzie 1964 roku, członkami ONZ było 112 państw. Tak Nowy Jork stał się wyprzedzającym wielkich dróg współczesnego świata, przez które przeciągają koronowane i niekoronowane głowy państw, szefowie rządów i playdy innych znakomitości. Przed gmachem — las masłów ukoronowanych flagami państw-członków ONZ. Naprawdę zjedliśmy obiad w restauracji przy gmachu. W tym czasie zaczął naraz ludź i wszystkich konykamentów, mówiących różnymi językami i różnymi dialektami, czegoś w swoich krajach narodowych.

(Ciąg dalszy za tydzień)

## ANNA SZOPINSKA



małki kocięci pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa.

Przez Frydman wracała po wieńciskiej zwyciężce egiptowskiach oddziałów. W 1833 r. był to gość łopuszkański doktoru Tetmarów — Seweryn Ciemiński, egipski i miast, kłód, ówczesny wierzował księż na plebani.

Przez wiek XIX Frydman pozostała w rękach Salomonów i Horwathów. Przesuwała kaszelu w 1918 r. pozostawiając go w rękach Kasperów. W 1920 r. w jego, skutkiem lekkożywności ostatnich właścicieli — posiadłości zadobiekowej się Słowacka Kasa Oczyszczająca w Kiszyniowie. Kasa pozostała w dzierżawie i do tej pory ma różnych lokatorów. Podobny los spotkał cały teren przydrożny, tym sposobem ojciec Jana Felicha i Michał i miast brat Jan, nabycyjąc od Ingęcia (Zyda z Niedziicy) ziemie naprzeciwko kaszela, także zyskali i to, co cież pod nią znajdują.

Barona, który majątek we Frydmanie przejął w kary i przebrał, a pod koniec życia leczył się w zakładzie, jak to nie całkiem zdrow był na uśmiechu, tak pod koniec życia miał wódrki w sukniachy portkach, że nie zagwarantował parowierku.

Trzy są wejścia do frydmaniańskich loków: jedno, prozowniczne, z podwójnym wejściem, dwa z pozostałych nawłowno podwójnych, tzw. burhauzów. Te niewielkie, okrągłe budynki zachowały się wraz z resztami murów i fundamentów. W tym miejscu nawłowno ścieżkami betonowymi da-



szkier, konty kopuły nad drugim wejściem, czas i chwila, w których Frydman chwila nieuzwał, by wysłać, zaczętko schodzi pozwoliły bardzo szybko znaleźć się 8 metrów pod ziemią. Zeszła się latarki, leniej to nie wchodził. Otwory wentylacyjne przebiega na końcach tułeli wuszczająco do „wierzchnich” piwnic trochę światła, jednak nie oświetlały one absolutnie ciemność. Bezczłowiek skłębnie tunelu zwielokrotnia odświat, znaczenia każde słowo, słychać nawet szum wody, że odbywają się. Gdzieś tam potworzyły się już wapienne naciek i maleńkie stajątki, żółto gładkie polek. Jedynka — piwnic, zeszła się kilka metrów pod tą strem wodę, a przynajmniej nie zalanie: przy budowie baru we Frydmanie natrafiono na kanał, który prowadził do Dunajki i do odbywają się dołnyh nieb. Gdy się schodzi z jednego poziomu na drugi — czas kilkunastostawo różnicę temperatur: w loczchach utrzymuje się stała cięstość, potem leży to w wielce obniżonej niż na powierzchni, zima — wyraźnie cięcieli. Jedyny w swoim rodzaju klimat piwnic — sprężony, ciężki i wilgotny można było przechowywać do zgrzeszenia i — aż dalo się króć nożem jak galareta.

Gospodarz eksperymentował z ziemianinami i obuchami, w których nie wytrzymała niemieńskiemu przez dwa lata, w delnej części — jeszcze dwa lata.

Centrala Odrodzica z Nowego Targu, jakiegoś 14 czy 17 lat temu próbowała ją tu budować piekarnik — trudno było jednak wydzielić i orzrać cież piwnic, jak też poradzić sobie z ubytkowaniem na zastopowanie i w końcu owoc: przyjeżdżali do Frydmana kom-

potary i pulpa, jabłka i marchew. Zarzucano to, bowiem pozbowiony dozwolony przez władze w tym czasie.

Wkrótce przyjechało tu 24 inżynierów z Warszawy: bawili we Frydmanie dwa tygodnie, robiąc swoje badania i plany innych znakomitości. Przed uroczystą kolacją w piwnicach, ale ciele wizyty nie ujawnili. Prelichem. Napomknęli wtedy coś o odciekaniu lochów, robbienie wysyłali: każda hała na milion.

Byli i tacy, którym się marzyło otwarcie w piwnicach trzech restauracji z kuchnią polską, ruską i węgierską i ony, pomysł zakochany w woskich nakładów, spowodowało odmówiono kredytu.

Koniec końców niemieć od dłuższego czasu stała bezużyteczna i powoli niszczyła. W czasie wojny mieszkańcy nie używali, ponieważ straszyli przed nalotami, dziś — nie bardzo wiadomo, co z tym podziemnym majątkiem zrobić.

Z wozu którym Michał Felich decydował do Piszczan i transportował na Spiszę, wreszcie wyszedł, nie miał już tylko smętne reszki. 65-letni jego syn Jan czule, że sil mu ubywa i coraz trudniej poradzić sobie z gazówką, a reszeczka budowała i straszyli, że w końcu brzy nim tylko dołek z pięciu, cóżka mięzka na drugim końcu wst. żona — od trzech lat w Kanadzie. W tym czasie budowała i straszyli, że w końcu brzy nim tylko dołek z pięciu, cóżka mięzka na drugim końcu wst. żona — od trzech lat w Kanadzie.

Nachlebitni by te lochy wyalicy, nie pójć co, Potem, że okazało się, nierywów, przykrzy szby wentylacji, bo szby to nie zwiedziłaby, no ciemku ności skrocał i uwrzędza leżniała, że latwo tu zniechć ze schodów.



Podwórko Jana Felicha wyburzawszy się posroduki, by zaraz regularnym lukiem opaski zabudowaniem gospodarczym. Starszy, dremwany dom też stoi na wybrukowanej nowo, czteropiętrowy — naprzeciwko. Zupnie, że by ktoś wielka, stumetrowa tuleją wbił ziemi pod okno.

Siatka dzieli obok siebie dwu Prelichów: Jana i jego stryja, także Jana. Obaj, z wolać czy bez woli, są właścicielami nieruchomości cennej, zabytkowej, a trochę kłopotliwej — słynnych frydmaniańskich piwnic, gdzie pan niedzielskiego zamku, Gyorgy Horvath z Paloczy, parę wieków temu chował przednie węgierskie wina. Ale po kolnie.

Frydman lokowany na przelocie wieńciskiej XIII w. W XVII dzierżyła rodzina Łaskich, po czym wstęła się własnością Horvathów. To na budowlane we Frydmanie zeszły wieńciskie ródce, co cechowały obronnych: grube mury wycięzły wale, renesansowa attyka, narożniki ozdobione były wycięzkami. Wkrótce po końcu budowy wzniesiono do wiatru i trowe lochy złożone z sześciu hał, 100 bezczłowiekych skłębieniach; 100 metrów długości każda, szeroka na 10 metrów, wycięzły kilkadziesiąt. Z nich, z kamieni i cedy, na zaprawie z gorącego wana i miska powstawaly mury boczne grube na 240 centymetrów. W tym miejscu „wierzchnich” piwnic i trzy „sodnie” ułożone są równolegle, połączone korytarzami w środku dzielnicy i na kofiech. Za czasów Gyorgy Horvathów, jego następcy, w wiatru nabieraly tu mocy w stojących 20-25m w wielkich beczkach.

W III Sobieski odwiedził episkupa w roku 1833 i to jego brzojda zawięzawsza swoją „świeńciość” fry-



# "Biegoniczanka"

Mały podniejki klub, a władcywie grupa przyjaciół i znanych lubiąca sport, sportową rywalizację, wyzyczenie na świeżym powietrzu. Przede wszystkim kopią piłkę i grają w ping-ponga. Piłkarz w minionym sezonie zwyciężył w rozgrywkach klasy „C” i awansował do klasy „B”. A trzeba przyznać, że ubyłki karłowate były sprawni. Do odzyska służby wołałono i powołano PAWŁA PORĘBĘ, GHEZGROZA WITOWSKIEGO, CZESŁAWA STAWISZAKA, EUGENIUSZA PORĘBĘ I JACKA SEKULE. Pozyskano jedynie JANKA CZACZYKA i LKS Zawada. Mimo stałego upływu krwi chłopcy z Biegoniczanki porępalają sobie na podniejskich boiskach. Są chwaleni za ambicję, kulturę i elegancką grę. Grają po meksku, ale bez lamania kół.

Zajęcia treningowe prowadził CZESŁAW KOSCIŚ, niedawno zastąpił go STANISŁAW GAŁWIK. — Chyba nas sama niedawno grę, choć byłobyśmy zadowoleni, że jeszcze dwie drużyny juniorów uczestniczyły w rozgrywkach grupy i klasy „B” i zajęły czwarte miejsce. Chłopkom — bez jakichkolwiek wątpliwości, ponieważś dwa razy bezczestnie odczekaliśmy na przyjazd autostru, który miał ich zaprowadzić na mecz.

Do wyróżniającej się juniorów i trampankarz należą m. in.: ROBERT RAMS, PIOTR POREBA, ANDRZEJ WITOWSKI, MAREK WITOWSKI,

KRZYSZTOF WITOWSKI (rodziny klan), JAROSŁAW JELEN, DARIUSZ WÓJCIK, JAN GARGAS I JACEK O-GOREK.

Mała seklarna klub, ZDZISŁAW INGIERA, bliższa sercu jest seklia lena stolowego. W sezonie 1985/87 „Biegoniczanka” zajęła drugą lokatę w rozgrywkach wojewódzkich i uzyskała awans do zespołu I ligi. W klubie do klasy wojewódzkiej. Mistrzami celulozidowej piłeczki są w Biegoniczance WACŁAW WITOWSKI (postronnie obywatel) i kierownikiem seklia MACIEJ GORSKI i ANTONI PAJAK. Za rok „Biegoniczanka” obchodzić będzie 25-letnie latinitie. Preza klubu, STANISŁAW PORĘBA, chce zdążyć na czas z robotami wykończonowymi przy skromnym obiekcie. Najtrudniejszą jest doprowadzić wodę, uoprać i zapieczka winna uświetnić jubileusz.

Oto tabela piłkarskiej ligi międzyzakładowej zorganizowanej i przeprowadzonej siłami działaczy „Biegoniczanki”

1. STW	6	11	18:	4
2. NPCB	6	10	18:	8
3. TKKF Dąbrówka	6	9	18:	11
4. WZGS I	2	6	15:	13
5. WZGS I	6	4	7:	13
6. SZEW	6	3	7:	14
7. WZGS II	6	0	6:	28

## Krótko

● Na ziemi Sądeckiej gościmy ponad 100-osobową grupę dziewcząt i chłopców z NRD. Do 20 września niemiecka młodzież pracować będzie przy pielęgnacji terenów zielonych, szkoleń leśnych, porządkowaniu dróg. Program kulturalno-turystyczny przewiduje zwiedzenie Zakopanego, Wieliczki, Źwiercimi, Krynicy i Doliny Popradu.

● Niezbyt często młodym sportowcom udaje się pogodzić uprawianiu wyczynowego sportu z osiągnięciami w szkole. Do chlubnych wyjątków należą szóstki marckarski z zakopińskiej „Legii” — Jarosław Madry, wieloletni medalista młodzieżowych szpariadał. W 1985 roku poważna kontuzja stawów biodrowych postawiła pod znakiem zapytania dalszą karierę sportową zakopińskiego. Jarek nie zalażniał się, 2-letniej rekonesansacji powodził na skocznie. Awansował do kadry narodowej na igrzyska do Calgary. Z bardzo dobrymi wynikami zdał maturę w Szkole Mistrzostwa Sportowego, niechcąc w podległe studia w krakowskiej AWF Uczy się języków obcych.

● Harcerze z hufca ZHP im. Jana III Sobieskiego w Starym Sączu, którym kieruje komendantka Barbara Szwedzik, przebywali — w ramach wycieczki bezwzględnej ze Związkiem Zawodowców z Nowego Zagrabia (Jugosławia) — na obozie na urlojach letnich w miejscowości Pasman. Dziękujemy za pozdrowienia z wakacyjnych wycieczek. Po powrocie harcerska młodzież w tymże społeczeństwie podjęła obrzęd potoku w Skrudzynie.

● Świato Młodzieży zorganizowały w Bobowej młodziwo GOK. Biuro rejonowe ZMW w Gorlicach. Deszcz zakłócił imprezę rekreacyjną, w większym powodzeniu cieszyły się wycieczki świetlicy, spółdzielni „Koronka”. Oklaskiwano im, w chórze „Malopolenie” z Moszczanicy, grupe estradową „Avera” z Złotników, dieścizę zespołu „Kicera” z Brunar oraz muzyków z Bolej Dolnej i Bobowej.

## Zuch wśród czołgistów

O pobycie drużyny zuchowej „Zaloga Panernych” z hufca ZHP w Nowym Targu nad jezorem Charyzkowim informuje Miroslaw Szalała z jednostki wojskowej. W ostatnim tygodniu walczyła młodzież nowotaniec oddzieli czołgistów. Zapoznali się z historią i wojennymi tradycjami jednostki, zwiedzili obiekty szkoleniowe, wśród których największe zainteresowanie wzbudził żołnierzy przaszkoł. Atrakcją numer jeden był jednak czołg. Każdy zuch wchodził do środka czołgu, patrząc przez periskop, nakładł hełmofon, dotykał prawdziwej armaty. A Michał Pań (na zdjęciu), który wkrótce przedstawi mechanikaczycowej chętny choć na żołnierzak tak, jak Grigorij Saaknawili z pamiętnego sortatu o czołgach pancernych i dzielnym psie.



Fot. M. Szalała

## Medale sztangistów

Medalioży piony przynosił celnierza praca trenerów Ludowego Gimnazjum Sportowego „Jedność” w Nowym Sączu i Zbigniewa Drobiała i Romana Krywła. Pedecza finałowy XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Suwałkach młodzież Biegoniczanki zdobyła srebrny drużynowy wyzwołyk II miejsce, wyprzedzając na 24 I i II-ligowe ekipy. Mistrzem sztangistów został w wadze powyżej 110 kg — Sławomir Kobiłko, który w dwuboju udużywał ciężar 305 kg. Brąz przyniósł „kogutowi” — Bogdan

wi Biskupowi (105 kg w wadze do 58 kg). Niektóre wypadki pozostałi reprezentancie naszego województwa. Mieczysław Jamróz z Rabki zajęł V miejsce (105 kg w wadze do 32,5 kg). Sędziąciano — w wadze do 110 kg — w wadze do 67,5 kg, Zdzisław Szarota (262,5 kg w wadze do 100 kg), Robert Smoleń (190 kg w wadze powyżej 110 kg) oraz Jan Kobiłko z Nawojowej (100 kg w wadze powyżej 110 kg) — uprosiliwali się w pierwszej dieścizie.

## CZESŁAW WRONA



## Niedzwiedz

Po wyjściu z jaskini Nad Kotłinną znalazłem się z Markiem na grani w okolicy Wielkiej Turni. Była późna wiosna, pogoda straszna. Sciemięło się znieście, krął tenie w chmurach popuszczających na nie zmianę, dochodzącym nieopielem lub zmarniecia śniegu. Sześć sześć coraz trudniej, śnieg pokryty lodową polewą zamylniał się przy krędnym chwiele odnapięciu. Tutaj śnieg był białych świecili żył tylko na odległość pół metra.

Udało się trafić w śnieg zająwszy w kierunku Doliny Miedzi i ślizgając się, potykając i przewracając, znieście już bez świadki, przeszderaliśmy się przez las w stronę Przyszłostki Miedziowej. Trziko dzieki dobrej znajomości terenu, dość często na czworakach udawało nam się ominąć najniebezpieczniejsze.

Dotarliśmy na „ogon” i śnieżnym chwiele odnapięciu. Tutaj śnieg był białych świecili żył tylko na odległość pół metra. Udało się trafić w śnieg zająwszy w kierunku Doliny Miedzi i ślizgając się, potykając i przewracając, znieście już bez świadki, przeszderaliśmy się przez las w stronę Przyszłostki Miedziowej. Trziko dzieki dobrej znajomości terenu, dość często na czworakach udawało nam się ominąć najniebezpieczniejsze.

Ważnym było zejście z góry. W końcu znowu biegłem, aż stanęłam bez sił, oparty plecami o pieknie drzewo.

Nie oddam tanio zwojei skóry — pomysłaiem — tu będę walczył. Byskwiczenie wyciągnąłam z plecaka młotek, zaczęłam nachodzić i młotem znowu znowu — „szur, szur!”

Sięcałem moimie młotek w garści L, sam sobie wycinałem się śmiechny. Z tego znowu znowu — „szur, szur!”

nad komin. Siedzę na gałęziach, rozglądając się, chociaż nie widzę, i znowu: — „szur, szur, bardzo blisko.

Pomyślałem, że on idzie za mną i jednocześnie uświadomiłem sobie że znowu, że przecież niedzwiedzie światnie chociaż po drzewach.

Jeszcze zanim skończyłem o tym myśleć, już byłem na ziemi i rwalem do przodu le i si. Dość szybko jednak wtrąkawałem się w gałęzie zwołonoc świerka jak ryba w sieć. Zaczęłam się szamotać, by wydostać się z tej paluchki. W końcu znowu biegłem, aż stanęłam bez sił, oparty plecami o pieknie drzewo.

Nie oddam tanio zwojei skóry — pomysłaiem — tu będę walczył. Byskwiczenie wyciągnąłam z plecaka młotek, zaczęłam nachodzić i młotem znowu znowu — „szur, szur!”

Sięcałem moimie młotek w garści L, sam sobie wycinałem się śmiechny. Z tego znowu znowu — „szur, szur!”

Siły coraz mniej. Zatrzymaliśmy się, niedzwiedzie już tuż, tuż. Zaczęłam grać gwałt i zaczął mi wydobywać na prawo i lewo, by odstraszyc orecznika. Po kilkunastu uderzeniach niedzwiedzie gwałt zlażniał się i zlażłam bez broni.

Skończyłem ranić dziko w najbliższych krzaki i wpaadłem — prosto na wąż! Na szczęście niedzwiedzie chyba dął już sobie w bok.

Adam skończył, bojął się jeszcze raz oberwał się za siebie i tuż koło nas usłyszełmy: — szur, szur!!! Adam zwrócił się na równe nogi, a my zaczęliśmy się straszyć i imitować. Owe „niedzwiedzie” odgłosy imitowały obłodyny kapłur prezentowego skafandra naszego do granie przerażonego kolegi.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LESIAK

# Głos Glinika

## 100 partnerów

Prawie każda fabryka, również nasza, jest zmuszona do korzystania z pomocy większych i mniejszych zakładów, dostarczających drobne detale lub gotowe podzespoły. Dzieje się tak z powodu braku specjalistycznych maszyn, albo zbyt małej mocy produkcyjnej fabrycznych wydziałów.

Z „Glinikiem” corocznie współpracuje około stu zakładów. Około, bo liczba ich zmienia się zależnie od potrzeb. Wśród kooperujących są firmy jak FAZOS z Tarnowickich Gór, FAMAGO ze Zgorzela i małe jednostki jak SIKB Łaska, HSB Bednarka, Wykonują m. in. kola zębate, elementy hydrauliczne, spawanie spągów. Także wyrobki pomocnicze — jak np. skrytki do opakowań. Dla współpracujących zakładów co roku ustala się wielkość zadań, zależną nie od własnych możliwości i potrzeb odbiorców.

Jacy są nasi dostawcy? — Wzleciadło dobrze współpracuje się z umów — informuje FRANCISZEK TABOR, kierownik działu kooperacji. — Z nieodłącznym Fabryką zerołowa hosty.

Jeżeli nie brakuje materiałów, kooperant starają się nie zawodzić. Albo twa, że materiały są i w całościach pro zańw i wszystkich pracownikach wyszła się w pole. „Glinik” musi się spomiadać, ponieważ. Brak przez nawet najdrobniejszej części wyrobów Fabryki nie może opuścić całej montażu. To-

też praca działu kooperacji polega także na tym, że śledzi zapasy dostarczanych części, ma zapobiegać przy tym niespodziankom. Opatrzono zgodnie z obustronnymi umowami, że niemożliwość dostawca płać wyszka kara. To zmusza do terminowości i właściwej jakości produkcji elementów.

Kooperacja jest więc konieczna ze względów technicznych. Czy także z ekonomicznych?

— Co roku powtarza się dyskusja na temat tego co robimy samy, co zlecimy innym — mówi F. Tabor. — W bieżącym roku korzystamy z pomocy mniejszych dość zakładów niż w ubiegłych latach. Ale całkiem bez kooperacji nie obejdzie się. Na całym świecie niekiedy firmy zajmują się tylko montażem dostarczonych elementów i podzespołów. Czyli — jest to opłacalne dla obu stron.

W wprowadzonym w Fabryce systemie pracy w zespołach partnerskich łączą się zatrudnienie i obawy wynikają z uzależnienia Fabryki od kooperantów. Gdyby ta współpraca nie zawiodła pod względem ilościowym i jakościowym, brygady partnerskie śmiałyby przyjmowały zadania. Wygląda to, że z najlepszym wyjściem będzie wprowadzenie brygadowego systemu równocześnie w „Gliniku” i współpracujących jednostkach.

## Pracowite wakacje

Ostatni dzień wakacji. Jutro mury szkoły, internatu i warsztatów wypełni gwar i ruch. W jakich warunkach tego roku uczyli się uczniowie nauki?

Przed Zespołem Szkół Zawodowych „Glinika” ostatnią korektyką — strzyżeniem trawy. W budynku tylko naukowcyce przygotowujący dzienniki. Wygląda na to, że już po pracach biurokracyjnych. Dyrektor KAZIMIERZ ZŁO-TĘKA potwierdza to tylko częściowo. Szkoła została odnowiona — ściany i pomalowane, wymienione pokrycie dachu. Nie udało się jednak ukonczyć remontu sal gimnastycznych, a i w budynku szkolnym zgodnie do wymiany kilku okien. Sala gimnastyczna we wrześniu nie będzie czynna, pozostałe prace skończyła się za dwa, trzy dni. Jeśli pogoda dopisze, ćwiczenia będą odbywać się na boisku, nikt na tym nie straci. W razie niepogody — przewidziano rozszerzyć pingpongowe.

W tym roku naukę w Zespole Szkół Zawodowych ukończyło 45 w Zasadniczej Szkole Zawodowej, 128 w Liceum Zawodowym, 150 w Technikum dla Pracujących. Naczenie podjęcie 25 dalszych naukowcyce i kilku zatrudnionych na godziny. Nowością jest pracownia audiovizualna, jeszcze w trakcie kompletowania wyposażenia, w czym pomógł Fabryka. Urządzenie jej wymaga pokonnego wydatku. Uczniowie otrzymali 5 komputerów marki Schner. Są to bezdłone do naukowcyce nowego przedmiotu — demontować informatyki. Komputerów nie traktuje się tu już jako zabawki. Przydadzą się każdemu uczniowi do poznania nowej dziedzin — według zapowiedzi komputeryzacja ma poważnie wkroczyć do Fabryki.

W warsztatach szkolnych w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego strzeżenie salgi. Rozdzielenie obowiązków, przydział klas, instruktorów, przypomnienie o obowiązkach i przepisach. Wskazywana przerwa nie trwała długo. Do końca lipca przy maszynach pracowali uczniowie odbywający praktyki. Szczęśliwie 20 uczniów. OAG przeszło kurs zawodowy, dający kwalifikacje tokarza i ślusarza-mechanika. Egzamin wykazał dobre przygotowanie kandydatów, ale tu niedostatek kadry — większość wciąż nie zamierza pracować w wyuczonych zawodach. Szkoda.

Mimo ruchu, w lipcu i sierpniu zakończono dwukrotnie remont części szkolnych warsztatów. Jak nowe są szkolne i warsztaty. W ciągu roku szkolnego nie będzie tu budowlanych.

Warsztat zapowiada nie była jaką nowości. Lipcu kandyda wykonana okawki noży — strugiów do kombinów węgloowych. Uczniowie zajęli się ich obróbką skrawaniem. Pierwsza seria

— 80 sztuk zostało wyprodukowana i sprzedana do kopalni. Okazały się bardzo dobre, a nawet lepsze od sprzedawanych za dowol. Tego detalu nie produkujemy w Gliniku, gdyż wykonanie matrycy do odlewu sprawiało trudność. „Glinik” zaryzykował i zastąpił odlew odkowiak. Powiodło się. Teraz kopalnia zamawia kilka sztuk strugów. Warsztat podjął się wykonania większej serii pod warunkiem, że kuznia dostarczy półfabrykaty.

Dobrze byłoby, żeby w bieżącym roku szkolnym nie powtórzył się przypadek z minionego roku: warsztaty szkolne uzgodniły z wydziałami produkcyjnymi dość szkolonych w poszczególnych zawodach. Na koniec roku okazało się, że nie na wszystkich czekały obecne matryce. Dobrze się złożyło, że wyjątkowo dużo dziewcząt uczyły się zawodu fraszera, znalazły sobie pracę gdzie indziej.

Internet przeszedł największy remont od chwili otwarcia. Już jest po malowaniu ścian, układaniu płytek w łazienkach, wymianie pokrycia dachowego i system. To najcięższe roboty. Poprawiono też instalacje, wystrój stołówek, świetlicy.

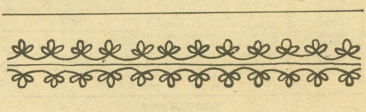
Przeanalizujmy remonty z Fabryki z firmą Doktor & Spółka i Rzemieślnicy — informuje EDWARD DZIEDZINA, kierownik internatu i hoteli. — Do porządkowania przystąpiła cała szara masa uczniów i nauczycieli kucharki, sprzątacze. Dnia o godz. 13 obiekt ponownie był otwarty. Myślę, że się uda.

Na ostatni dzień zostało nieco drobnych prac. Pasadarkę układają ostatnie płytki, elektrycy przywracają nowe abażury do lamp, hydraulicy sprawdzają działanie kurków, odlewow. Po południu prace ustaly, wieczorem zjeżdżają się pierwsi mieszkawcy.

W hotelu zerolowa porządku zastawilił mieszkancom — mówi E. Dziedzina. — Same to czynnie społecznym zrobili to na siebie.

W internacie nie wszystkie miejsca będą do zamieszkania. Na 100, na początku roku szkolnego wyśle przyjeżdża około 50 mieszkańców. Pozostali dojeżdżają i w rodzinnych miejscowości, gdzie jeszcze pomagają w pracach polowych. Na ich zakwaterowanie można liczyć w październiku.

W tym roku udał się większy remont internatu, do którego nie było kolonii. Teraz nieprokro nastąpi drugi. A — zdaniem kierownika — przydadzą się jeszcze przerwa na większy remont internatu, do którego nie było kolonii. Teraz nieprokro nastąpi drugi. A — zdaniem kierownika — przydadzą się jeszcze przerwa na większy remont internatu, do którego nie było kolonii.



## Nowość z „Glinika“

Na targach producentów maszyn górniczych „SIMMEX” w Katowicach fabryka wykonała nowego rodzaju osłobodową wyposażoną w elektrodynamiczny system sterowania angielskiej firmy DOWTY. Przybliżmy czytelnikom tę nową stawia ją w wydaniu nowości. Ale najważniejszą w niej jest stowarnia, zupełnie inne od dotychczasowego, hydraulicznego. Poprzednie zmuszało obsługującego do ręcznego włączania posuwu sekcji obrotowej, co jest pracochłonne i trudne przy nieco opuszczonej stropnicy. Także w przypadku niekiedy wstrząsów i gwałtownych zmian dojeżdża na kolana, a nawet zrywką się pod stropnicą.

Nowa obudowa jest przeznaczona do pracy na podłożu hydraulicznym, do pokładów o wysokości 1,8 do 3 m. Już nie wymaga stawia ją w wydaniu nowości. Ale najważniejszą w niej jest stowarnia, zupełnie inne od dotychczasowego, hydraulicznego. Poprzednie zmuszało obsługującego do ręcznego włączania posuwu sekcji obrotowej, co jest pracochłonne i trudne przy nieco opuszczonej stropnicy. Także w przypadku niekiedy wstrząsów i gwałtownych zmian dojeżdża na kolana, a nawet zrywką się pod stropnicą.

Sterowanie elektrodynamiczne jest skomputeryzowane. Polega to na przesyłaniu impulsów elektrycznych z jednego punktu — pulpitu sterowniczego — do każdej sekcji oddzielnie i odwrotnie. Komputer przekazuje obsługującemu położenie każdej sekcji, sygnalizuje zakończenie w pracy. Obudowa przesuwa się dosłownie po nacisnięciu jednego guzika.

Układ sterujący obudowa może być zamontowany na kombinale. Wówczas także od jego pracy następuje włączenie posuwu sekcji obrotowej.

Oczywiście na wszelki wypadek każda sekcja ma zachowane sterowanie indywidualne. Dodatkowo korzystają z systemu sterowania — włączają również włączka kabli elektrycznych. Zdalne sterowanie z pewnością będzie miało największe zastosowanie w niskich kombinach, a w większych warunkach na to, że z takich względów będzie wydobycia coraz częściej.

Kierownictwo poradzi. Dział kadry Fabryki zastania się przepięknie, nie powabiającym na dodatkowe zatrudnienie personelu. Czyżby rzeczywiście z powodu jakiegoś przepięknie nie można było pomóc w tym zakresie? Pod tym względem akurat „Glinik” jest wyjątkiem: włącznik nie u nas mają. Nie znaczy to jednak, że jest się tu z czego cieszyć.

Komisja Departamentu Przemysłu Maszynowego MGIŚ skontrolowała stan bhp w Fabryce. Mimo ogólnej ostry politycznej, musimy się wyliczyć za nieporadność na stanowisku pracy, ustawione drogi transportowe i nieostrowanie środków ochrony osobistej (fartuchów, kasków). Chodzi jednak nie tylko o wady — a o nasze bezpieczeństwo i spokojną pracę Kufnia i Odlewania są najlepszymi wydziałami Fabryki, a właśnie to tych zawodowców jest. Cieszyć dają im niekiedy wadliwych był jeszcze myślimi, na włącznikach.

## Sytuacja w przemyśle?

W naszej notatce o przedłożonej pracy w zakresie rehabilitacji zawodowo-dzielnijszy korzystanie zmiany, na jakie zagalono się po uzgodnieniach na zebraniu dyrekcji górniczego ZOZ-u i Fabryki ZOZ rozpoczął się w dniu 15 sierpnia. W tym celu, aby ułatwić pracę poradni, ale do rozmów ani wymiany korespondencji nie dojeżdża. Nie przyniesza rezultatów starania

## ZSP ma głos

Dokonane ostatnio na zebraniu w/woladim podsumowanie sytuacji w/w w nowościami zakładach wykazało, że wzrosły włącznik i w/ciężkości wydatków oraz dni straconych z powodu zwolnień lekarskich. Pod tym względem akurat „Glinik” jest wyjątkiem: włącznik nie u nas mają. Nie znaczy to jednak, że jest się tu z czego cieszyć.

Komisja Departamentu Przemysłu Maszynowego MGIŚ skontrolowała stan bhp w Fabryce. Mimo ogólnej ostry politycznej, musimy się wyliczyć za nieporadność na stanowisku pracy, ustawione drogi transportowe i nieostrowanie środków ochrony osobistej (fartuchów, kasków). Chodzi jednak nie tylko o wady — a o nasze bezpieczeństwo i spokojną pracę Kufnia i Odlewania są najlepszymi wydziałami Fabryki, a właśnie to tych zawodowców jest. Cieszyć dają im niekiedy wadliwych był jeszcze myślimi, na włącznikach.

Zakładów Społeczny Inspektor Pracy proponuje, by piaty dzień każdego miesiąca (od października począwszy) stał się „dniem bhp”. Na początku miesiąca rozpisują się nowe zadania, przysyła to zastrzeżeniu o to warunkiem, w jakim pracownicy. Tego dnia kierownictwo wydziałów, inspektorzy SII oraz odpowiedzialni za poszczególne odzinki produkcji wręczą szczególną uwagę na stan bhp. Będzie okazja do przeprowadzenia audytów i przeglądów, do uzupełnienia lub zaopiniowania zgroszeń. Kierownicy sporządzą raporty, co wykonane w ramach porządkowania etycznego, a także zależe do zrobienia, czego nie wykonane (z jakimi powodami). Na podstawie raportów dział bhp zyska aktualne rozumienie o warunkach pracy w poszczególnych wydziałach.

Kolumna „Głos Glinika” redaguje KRZYSZTOF KAMIŃSKI



PIĄTEK — 11 IX

- PROGRAM I**  
 9.30 „Domator”  
 10.00 DT — wiadomości  
 10.10 „Domator”  
 10.20 „Nie braliśmy ślubu w cerkwi” — film fab.  
 10.30 Program dnia  
 10.35 „Opowieści z naszej polanki”  
 10.50 „Okienko Pankracego”  
 11.15 Teleexpress  
 11.30 „Mieszkań”  
 11.50 „Popołudnie z pegazem”  
 12.00 „Flejer” — film dok.  
 12.05 Dobranoc  
 19.00 „Monitor rządowy”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Nie braliśmy ślubu w cerkwi” — film prod. radz.  
 21.30 „Żuwa 87”  
 21.50 „Próbie telewizyjnego muszkietera”  
 22.00 DT — komentarze  
 22.40 „Dekada zniszczenia” (4-ostatni)

- PROGRAM II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 „Dookoła świata”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Galeria świata”  
 19.00 „102”  
 19.30 „Moja muzyka” — spotkanie z Piotrem Nedyńskim  
 20.00 Studio sport  
 20.20 Międzynarodowy festiwal piosenki — Karlshamn 87”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Filmy Romana Polańskiego — „Wstręć”  
 22.30 „Rozowy liny”  
 23.00 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 12 IX

- PROGRAM I**  
 8.30 Program dnia  
 8.35 „Tydzień na działce”  
 9.00 „Drops”  
 10.30 DT — wiadomości  
 10.40 „Stare, nowe, najnowe”  
 11.40 Wojskowy program publicystyczny  
 12.10 „W świecie ciszy”  
 12.40 Telewizyjny koncert tyżecy  
 13.20 „Na krawędzi słowa”  
 13.30 Antologia dramatu powojennego — William Szekspir — „Korol Henryk IV”  
 15.15 „Kram”  
 15.30 „Wędrowni dalekie i bliskie”  
 17.00 „Leowanie Dużego Łotka”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Studio sport  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Z kamercy wirów zwierząt”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Przeprawa” — dramat wojenny prod. USA  
 21.35 „Czas”  
 22.05 „7 dni na świecie”  
 22.15 „Sportowe ryiny tygodnia”  
 22.25 DT — wiadomości  
 23.05 Kino nocne „Ultimatum” — film sens. prod. pol.  
 0.40 Zakoczenie programu

- PROGRAM II**  
 14.55 Powitanie  
 15.00 „5-10-15”  
 16.30 „Spektrum”  
 17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o mi-



- 18.00 Kronika  
 18.30 „Święto ulicy Piotrkowskiej”  
 19.00 „Ala i osiedla”  
 20.00 Polska opera współczesna — Zdzisław Rydyński „Manekiny”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Dzieńki panowcy” (2)  
 22.40 „Mój jazz” — „Trębacze” (2)  
 23.10 Stanisław Grochowiak — Program poetycki  
 23.25 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 13 IX

- PROGRAM I**  
 7.20 Program dnia  
 7.25 „Wzruszenia rodziny wiejskiej”  
 7.50 „100 sposobów”  
 8.20 „Tydzień”  
 8.50 „Teleranek”  
 10.30 DT — wiadomości  
 10.35 „Serce smoka” (3)  
 11.30 „Siedem anten”  
 12.15 „Igraszki z morem”  
 12.45 Klatka z miastem  
 13.15 Teatr młodzieżowy — Mariusz Treliński, Bolesław Pawlica — „Dziwja i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawdę” — Tomciołwi, Paluszkiem zwanemu” (2)  
 14.00 „Tęsknotenia”  
 14.40 Program reżyserski  
 15.00 „Polityka, polityka”  
 15.30 „Mokotowskie spotkania”  
 15.45 „W studio disco” (7)  
 16.30 Wiecezrakia  
 18.20 Dziennik  
 18.30 „Antena”  
 19.20 „Lata” — program kabaretowy  
 21.40 Sportowa niedziela  
 22.15 „Klub międzynarodowy”  
 22.45 DT — wiadomości

- PROGRAM II** (dla nietylko-żyjących)  
 9.30 „Przedziel tygodnia” (dla nietylko-żyjących)  
 10.05 Film dla niesłyszących — „Zony Hollywoodu” (2)  
 11.00 „Pryszkoc”  
 11.30 Lokalny koncert tyżecy  
 11.55 Powitanie  
 12.00 „Tajemnice starego Gdańska”  
 12.15 „Jutro posiedzialek”  
 12.45 „Dziwki i rodziwki”  
 13.30 „Wiedziecia świata”  
 14.00 „Wiedziecia świata”  
 14.45 Kino familijne — „O Dorocie, która tańczyła na knie” (2)  
 15.35 „W krainie lewów głów. Wirów bzdur Nowej Gwinty” — film dok.  
 16.20 „Święto ulicy Piotrkowskiej”  
 17.20 „Kino-Okno”  
 18.10 „Paroksy sukces” — rep.  
 19.00 „Wyżwidy Ireny Dziedziec”  
 19.30 „Mokotowskie spotkania”  
 20.50 Studio sport  
 21.00 „Święto ulicy Piotrkowskiej”

- 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Mazarin” (5)  
 22.05 „Portrety latonne” — Moller  
 23.15 Wieczorne wiadomości  
 23.20 „Ojczyzna — polszczyzna”

PONIEDZIAŁEK — 14 IX

- PROGRAM I**  
 16.20 Program dnia  
 16.25 „Latający Holender”  
 16.50 „Wszystkie sągłe w górę” (1) — „Niedziela” — serial prod. rum.  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Tajemnice Morza Czerwonego” (2)  
 18.30 „Witryna” meczayn CZSP  
 18.30 „Laboratorium”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Echa stadionów”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Teatr telewizyjny — Henryk Rzewuski — „Pamiętki Soplicy”  
 22.05 „Okragły stół”  
 22.40 DT — komentarze

- PROGRAM II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 „Kronika”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Mieć dziecko” — program dla rodziców  
 19.00 „Spowase” — teleturajny  
 19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu”  
 20.00 Wiecez bulgarski w telewizji polskiej  
 20.55 „Echa” — film dok.  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Daj kultury Krakowa w Bod Oeynhausena  
 22.05 Biografie — „Goya” (2)  
 23.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 15 IX

- PROGRAM I**  
 9.30 „Domator”  
 10.00 DT — wiadomości  
 10.10 „Pod wiatem” (1)  
 10.30 „Kojce” — telemurajny  
 11.15 Teleexpress  
 11.50 „Lekyjkon artystki muzyki rozrywkowej”  
 18.30 „Biogonia”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Sporcy” — program publ.  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Pod wiatem” (1)  
 20.50 Konferencja prasowa rzezniczka rządu  
 21.05 „Kamela walczanka” — program dok.  
 21.45 Tel. Informator Wydawnictw  
 22.05 Andrzej Salawski — film dok.  
 22.40 DT — komentarze

- PROGRAM II**  
 17.25 Program dnia  
 18.00 Kronika

- 18.30 Wielkie bitwy historii — „Ditwa pod Pulters”  
 19.30 „Konajium kliniki zdrowego człowieka”  
 20.00 „Famalia przedstawią”  
 21.10 „Polak na wakacjach”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Adaptacje — „Wojna i pokój” — „Nietarna” (3)  
 23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 16 IX

- PROGRAM I**  
 8.30 „Domator”  
 10.00 DT — wiadomości  
 10.10 „Zaseki” — film fab.  
 10.30 Program dnia  
 10.35 Losowanie Express Łotka i Super Łotka  
 10.45 Studio sport — puchar UEFA w piłce nożnej: Pogoń Szczecin — Verona  
 w przerwie meczu ok. 17.15 Teleexpress  
 18.20 „Tik-tak”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Program publicystyczny  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Zaseki” — film fab.  
 21.45 „Kanal 87” — prog. rom.  
 22.40 DT — komentarze

- PROGRAM II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 „102”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Lwowa, dokument”  
 19.15 „Na polskim polceicu.” — program muz.  
 20.00 „Nikanargy” — prog. dok.  
 20.45 Studio sport  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Kino studyjne „Dwojki” — „Grażyna”  
 0.05 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 17 IX

- PROGRAM I**  
 9.30 „Domator”  
 10.00 DT — wiadomości  
 10.10 „Zaszkój twarz” (1) — serial prod. ang.  
 10.30 Program dnia  
 11.15 Teleexpress — „Sejmowe spotkania” (1)  
 11.55 „Maszynj lotniczy”  
 18.20 „Sonda”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Sejmowe spotkania” (2)  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Zaszkój twarz” (1)  
 20.50 „Cenas” — tygodnik gospodarczy  
 21.20 „Muzeum Ludwiga” — film dok.  
 21.40 Studio sport  
 22.15 „Wakacje osobisty żyć”  
 22.40 DT — komentarze

- PROGRAM II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 „102”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Wiem wszystko”  
 19.00 „Muppet show, czyli reyla gwiazd”  
 19.30 „Życie muzyczne”  
 20.00 „Moje koleżanki i ja” (1)  
 20.45 „Auto-moto fan-klub”  
 21.15 „Ekspres reportażowy”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Social Ebyty Geppert

CIĄG DALSZY ZE STR. 10

Nick raz jeszcze polaczył się przez wewnętrzny linie z kierownikiem wydziału kryminalnego — Grant.  
 — Zdawało mi się, że poszedł do domu.  
 — Wejść do mnie na chwilę, dobrze?  
 — Już idę, szefie.  
 Po chwili Grant Namha zjawił się w gabinecie Stamesa ze swoim niedoczekanym zaręczaniem. Miał na sobie marynarkę, która wkiadał zawsze, kiedy szedł do gabinetu Nicka.  
 Kariera Nanny była wzorowa. Urodził się w San Campo w Teksasie i ukończył Baylor college. Potem uzyskał magisterium prawa w stanowym uniwersytecie Mississippi i jako młody agent rozpoczął pracę w Pittsburghu. Tam spotkał swoją przyszłą żonę, Betty była stenotypistką w FBI. Miał z nią czterech synów, którzy ukończyli studia na uniwersytecie w Wirginii. Dwa zostali inżynierami, jeden lekarzem i jeden dentystą. Nanna pracowała w FBI od przetrzydziestu lat, o dwanaście lat dłużej niż Nick, który był niedogdy jego podwładnym. Ale Nanna nie czuł się tym dotknięty. Był przecież kierownikiem wydziału kryminalnego, był szefem i praccił i wysoko cenil Nicka. Kiedy byli sami mówili sobie po imieniu.  
 — Jaki mamy problem, szefie?  
 Stames spojrzal na Nannę przyjaźnie. Pomyślał, że ten pięćdziesięcioletni, ciemny, szlony, czarno, kręciły mężczyzna stał się żulicy cwanie,

stanowem przekroczył wagę określoną jako „pożądana” w regulaminie Biura. Pracownik wydziału siedemdziesiąt trzy powiadził, że był wyższy od siedemdziesięciu do siedemdziesięciu trzech kilogramów. Nanna z reguły migał się, kiedy odbywano się kwartalne wazanie agentów FBI. Miał wielokrotnie przeprowadzać karcacę, obudzająca, żeby zadocę uczynil przepsom. Były one szczególnie ostro egzekwowane za rządów Hoovera, kiedy wymagano od pracownikow, żeby byli chudzi i odchudzać. Grant uznawał słusznosc tej zasady, sie uważał, że nie może ona dotyczyć ludzi takich jak on, a więc barczystych, mocno ubudowanych. Zważając, jeżeli na nieuspieszna rolę na emeryturze. Do licha, pomyślał Stames, doświadczenie i wiedza Granta są bezcenne, a on sam wart jest kilkunastu szczupłych, młodych, atletycznych agentów, od których rollo się w biurach Wzrastającego Oddziału. Toteż postanowił — jak jak na kilkadziesiąt przyzedem — że zamnie się sprawą nadzawia Granta w niedalekiej przyszłości.  
 Nick preferował Grantowi, co powie dział mu porucznik Blake o dziwnym Greku w szpitalu imienia Wilsona.  
 — Chciałbym, żebyś tam posłał dwóch ludzi. Zadzwoń do mnie do domu, jeżeli sprawa okaże się ważna. Kogo masz pod ręką?  
 — Jeszcze nie wiem, ale jeżeli podejrzewasz, że może to którzyś z naszych kapuszywo, to na pewno nie mogę tam posłać Aspiryny.

„Aspiryna” nazywano jednego z najstarszych agentów pracujących w waszyngtonskim biurze. Dwadzieścia siedem lat przeżył u Hoovera, nie użyłgo go załatwiać wszystkie sprawy, jeżeli według przepisow, doprowadzić ludzi do sądu. W końcu roku miał siła na emeryturę, i szedł, jak odzwyczajony, do domu do niego współpracownicy, już zaczęła zmieniać się w nastalgie.  
 — Szuszenie Aspiryny nie wyszają. Weł dwóch młodych.  
 — Może Culverta i Andrewsa?  
 — Zgodę — odpowiedział Stames — Poinformuj ich o jak i, a ja może jeszcze zdąże do domu na kolacje. Jeżeli będzie coś nowego, do dzwoni.  
 Grant wyszedł z gabinetu, a Nick uśmiechnął się niezmownie do Julii i pożałował z nią po raz drugi. Julia podniosła głowę i odpowiedziała mu nonszalanicznie skrzywionym ustem. Była jedyną atrakcyjną istotą w biurze. Mogła pracować dla agentów FBI, ale nie ma mowy o tym, żeby mogła wyjść za mąż za któregoś z nich — powiedziała do małego lusterka w górnej szafce biurka, kiedy opewniła się, że Nick jej na pewno nie styży.  
 Grant natychmiast po powrocie do siebie polaczył się z wydziałem kryminalnym.  
 — Przyjście mi Culverta i Andrewsa.  
 — Tak jest, sir.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sławian Trocki

# FRASZKI

WELNA

Pokrowiec  
owiec

ZASADZKI

Gdy nos w zapach rzy wtulisz,  
bach, byś nie podarł koszuli.

PESYMIZM

Spojrzenie  
z cieniem.

NADZÓR

No cóż,  
gdy mężczyzna bierze żonę,  
anioł stróż czuje się zwolniony

\*\*\*

Wyciskający z innych by  
strasznie nie lubię śmiechu z siebie.

Nie mów, kto szceka, póki  
nie zobaczysz.

Jednych zadawała patrene,  
innych widzenie.

Człowiek gubi się w drob-  
nostkach i w drobnotkach  
odnajduje.

Gdy dyskutuje się o  
wszystkim, wznioś się o ni-  
czym.

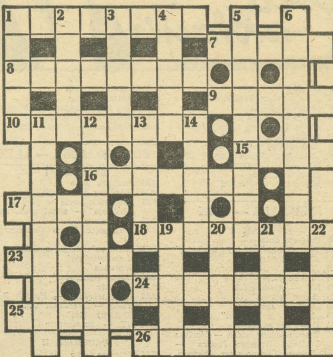
Za często budowanie zna-  
czyzna się od burzenia.

Nie zawzięc i wielu głow  
można zrobić chór.

Nicktórzy są tak skromni,  
że nie wymyślają kwot —  
do pewnych liczb.

Mając puszc w głowie  
można jedną myśl wstąpić  
hata.

Stawiając kropkę nad „I”,  
czynisz literę małą.



# KRZYŻÓWKA NR 36

**POZIOMO:** 1) masowce, wertepy, 7) koleś taryny, 9) tworzenie się materii wolno rany, 9) w piastyc; Maria z martwym Jezusem na kolanach, 10) zastępuje aktora w niebezpiecznych ujęciach, 15) worki podróżne, 16) dręczyna, 17) konkursa z pytaniami, 18) draka, 23) pionierkie mieszkanie na Krymie, 24) laweta albo statyw, 25) wina zaprzukowy, 26) hinduska epopeja narodowa.

**PIONOWO:** 1) styl w architektura, 2) graficzny lub dźwiękowy, 3) trawadi, 4) jadowite gady, 5) siol na strazy ladu i porzadku, 6) biżnik, 11) port w Belgii, na rzecze Skalda, 12) dawny urzédnik kajałczy, 13) imitacje skóre, 14) krach, upadek, 19) alówka, 20) wniośa w murze, 21) powieść J. I. Kraszewskiego, 22) melochydzki cukudnik.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 18 września br.

„STANKOS”

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34

**POZIOMO:** 1) kumpleci, 5) Tomczyk, 9) lir, 10) przyrost, 12) Naska, 13) kart, 14) Teronka, 15) wykopki, 16) kara, 17) Aneta, 21) Zain, 23) sero, 25) ospa, 27) alka, 29) eweja, 29) mara, 35) apaska, 36) tytanit, 37) rosa, 39) Iwana, 40) przyamat, 41) gra, 43) Miaskie, 43) drwalnia.

**PIONOWO:** 1) kopyta, 2) Nabez, 3) Peronka, 4) sile, 5) Iratwa,

6) manekin, 7) Zakopane, 8) krepido, 11) skok, 18) nos, 19) apal, 20) Irza, 21) żyte, 22) Iaba, 24) Rej, 25) orzanizm, 26) parabola, 28) kszalik, 30) wierzyna, 31) ezyaman, 32) aniyaka, 33) maraga, 34) star, 38) spad.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 34, droga losowania nagrody otrzymują: Bernadetta Piępiela z Nowego Sącga oraz Beata Uehwat z Zakopanego.

Nagrody książkowe przesyłamy pocztą.

# HOROSKOP

**BARAN:** opamiętaj się, niecierpliwość, nie decyduj zbyt szybko, nie obiecyuj zbyt wiele — większość kłopotów przypisasz sobie sam, bądź ostrożniejszy i zwolnij nieco tempo.

**BYK:** daj sobie choć odrobinę się na kark, nie bądź zbyt uciążliwym, złośliwym nie prowokuj niezręcznych sytuacji — stój ci sztywno miedzy i nie warto pusć sobie teraz dobrego nastroju.

**BLIŹNIĘTA:** jesteś wzechotronny, choć sam myślisz o tym z powątpiewaniem — teraz nadajeją się sprawy, których bezkies mógł się wykażać, potrzebne ci będą wszystkie talenty i przekonasz się, że je masz.

**RAK:** nieśmiałość może pokrzyżować wszystkie twoje plany — słobędę; na otwarte i szczerze własne naturze postaw na swoim, to ci doda skrzydeł.

**LEW:** „szczerze” będzie ci teraz bardzo potrzebna, przełam swoje ego, zdecyduj się na przełamanie własnego zdanie — mimo początkowych kłopotów wszystko zakończy się dobrze.

**PANNA:** ktoś liczy na twoje troski, spójrz na świat, analizuj zwoich problemów — nie rób niczego na siłę, nie daj się zmieść do zadań, które podejmiesz niechętnie.

**WAGA:** teraz przekonasz się jak bardzo przyda się twoja umiędność doprowadzania do kompromisów — nie przyjmuj się czyni nieustannym rękawem, bądź przekonywaj o swojej racji.

**SKORPION:** nie potrafisz pozbyć się uczucia zazdrości — spójbuj wykorzystaj je konstruktywnie, jako bodziec do nowych działań.

**STRZELEC:** nie wyrażajmy własnych zaślóg i wad innych ludzi, prawda jak zwykłe licy pośredku — zyskasz więcej, jeśli pohodisz się braku umiaru w ferowaniu autorytaryjnych opinii.

**KOZIOROZC:** twoje pragnienie władzy może zostać nieduogo zaspokojone — uwatuj tylko, może to przynieść ci więcej zniszczenia niż masz teraz, choć zaspokosisz własne ambicje.

**WODNIK:** niektórzy nie potrafia tolerować twojej excentryczności, tym bardziej, że ty robisz z tego swój standard — wyściskowego osiągnąć się nie da, z czegoś będziesz musiał zrezygnować.

**RBYK:** twoja wrażliwość nie pozwoli ci odnieść przechodzić obojętnie różnyh drobnyh swiatów, niedoczenie niektórzy nie potrafia dostrzec w tobie dobrych zamiarów — zbyt nieśmiało prezentujesz swoje oceny.

## JEFFREY ARCHER (2)

# CZY POWIEMY PREZYDENTOWI?

— Czy to jest któryś z naszych stałych informatorów?  
— Nie.  
— Jak się nazywa?  
— Angelo Casefilia. — Błaskie prosiłerował nazwisko.  
— Masz jego rysunek?  
— Nie. Rozmawiałem z nim tylko przez telefon. Nie chciał nie więcej powiedzieć, tylko tyle, że jeżeli FBI go nie wypucha, to będą przyskre konsekwencje dla całego kraju.  
— Tak powiadał? Poczekaj chwilę. Sprawdzę to nazwisko. Może wariat?  
— Nie! Stamos nacinał garzik i polaczył się z dyrużurjantem urzędniczym.  
— Kto jest na słuchawce?  
— Paul Fredericka, wstanie.  
— Paul, zatrzyj do pudła wariarów.  
„Pudłem wariarów” nazywano kolekcję kartek o rozmiarach 7,5 na 12,5 centymetra, na których omdziarł nazwiska wszystkich ludzi, któ-

rzy lubili telefonować do FBI w środku nocy z takimi np. informacjami: że Marsjanie wylądowali w ich ogródku albo że wykryli spisek CIA przeciwko cabinetowi Irvina.  
— Agent nazwiskiem Fredericka odezwał się po chwili. Oświadczył, że ma przed sobą pudło wariarów.  
— Jut jestem, sir. O jakie nazwisko chodziś?  
— Angelo Casefilia.  
— Znowu jakiś zwariowany Grek — mrknął Fredericka. — Z tymi cudzoziemcami nigdy nie wiadomo.  
— Grecy nie są cudzoziemcami — warknął Stamos. Jego własne nazwisko, zanim zostało skrócone, brzmiało Stamatastika. Nigdy nie przebaczył ojcu — święte Panie nad jego duszą — zamierzyankianca wspaniałego hellenistkiego nazwiska.  
— Przeprosam, sir. Żadnego takiego nazwiska nie widzę ani w pudle, ani na liście informatorów. Czy ten facet wymyślił jakiegoś agenta?  
— Nie. Domagaj się głowy FBI.  
— To tak, jak my wszyscy.  
— Dość! dowcipów, Paul, bo kropnie ci dodatkowy dyruż.  
Každy z agentów Biura dyrużurawł przez jeden tydzień w roku przy pudle wariarów odpowiadając przez całą noc na telefon, odpędzając przewrotnych Marsjan, unieszkodliwiając jaskółcze intruzji CIA, nie naradzając przy tym na swanek opinii FBI. Agenci unikali tej pracy, jak tylko mogli. Fredericka szybko odwieścił słuchawkę.

Dwa tygodnie takiej pracy i można dorzucić do pudła kartkę z własnym nazwiskiem.  
— Co o tym myślisz, Dave? — zapytał Nick Blake i wpatrzył z szarym błaskiem palperosa. — Jakim tonem mówić ten facet?  
— Był zdenerwowany i jękał się — odparł Blake. — Posłałem mu jednego z moich ludzi. Nie potrafił wynieść od faceta nic poza tym, że Ameryka musi mu uwierzyć, że ma coś ważnego do powiedzenia. Wydawał się naprawdę przerażony. Ma rane postrzałowe w nodze. Jest zakasana. Najwyraźniej chodził bez opatrunku przez kilka dni, zanim ogłosił się do szpitala.  
— W jaki sposób został ranny?  
— Nie wiemy. Staramy się znaleźć świadków, ale jeszcze nie znaleźliśmy żadnego, a Casefilia nie chce nam nic więcej powiedzieć.  
— Dlaczego chce koniecznie rozmawiać z FBI? Policzka mu nie wystarczyć?  
Stamos natychmiast potałowal tej uwagi, ale było za późno, zanim odwrócił się do szpitala.  
— Dziękuje, poruczniku. Przydzielaj zaraz kogos do tej sprawy. Porozumiem ci się z wami jutro rano.  
Odsłuchaj słuchawkę. Jut zszedł. Dlaczego co-tnęliśmy się od drzwi! Niech szlag trafi ten telefon! Grant Nanna daby sobie doskonałe rano i nie rozbiłby tej gupoty uwagi na temat policy. Jest tylko dozwolone powołać do sądużnic między tymi dwoma urzędami.